Redakcja Tel. 128.28, 102.?? Administracja Tel. 182.48, ul. ...wirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
PRENUMERATA ... z odbieraniem ... w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów ... gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową w... 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwar...
Rękopisów ... nadesłanych ... i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 182 Łódź środa 1 lipca 1936 r.

Królewskie odwiedziny



Król szwedzki Gustaw — na pokładzie niemieckiego pancernika „Admirał Scheer" podczas pobytu floty niemieckiej w Sztokholmie.



PO WCZORAJSZYCH ZEBRANIACH...

Rezolucja pracowników tramwajowych.

Zarządy związków wyznaczą termin strajku.

ŁÓDŹ dnia 1 lipca. W dniu wczorajszym odbyły się dwa zebrania pracowników tramwajowych KEŁ.

Na zebraniach tych w związku ze sprawozdaniami z przebiegu akcji o urlopy i przywrócenie zwiększenia ilości pociągów na niektórych linjach, po dłuższej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Walne zebranie członków Związków i wszystkich pracowników KEŁ. odbyte w sali Związku tramwajarzy przy ul. Prez. Narutowicza 52 postanawia co następuje:

Wobec tego, iż Zarząd i Dyrekcja KEŁ. w sprawie przywrócenia 6 pociągów tramwajowych, tylko częściowo uwzględniła ten postulat a co do urlopów i innych postulatów zajęła stanowisko odmowne upoważnia się Zarządy Związków do prowadzenia akcji wszelkiemi rozporządzalnemi środkami do polubownego załatwienia sprawy i uwzględnienia ostatnio zgłoszonych postulatów. Gdyby jednak ten wysiłek nie dał rezultatu, upoważnia się Zarządy Związków w myśl uchwał walnych zebrań pracowników KEŁ. z dn. 9 czerwca rb. do wniesienia żądań do Zarządu i Dyrekcji KEŁ. o przywrócenie wszystkich warunków płacy i pracy utraconych przez pracowników od dnia 20.1 1932 r.

Gdyby stanowisko Zarządu i Dyrekcji KEŁ. na ponownie zgłoszone postulaty było w dalszym ciągu odmowne postanawia się strajk.

Techniczne opracowanie i termin rozpoczęcia strajku Zarządy Związków przygotują jaknajdokładniej i strajk rozpoczną w chwili najodpowiedniejszej.

Rezolucja powyższa została przyjęta jednogłośnie.

„SZAMPAŃSKI WALC"



Sonia Henie przed występami w roli artystki filmowej charakteryzuje się do filmu „Szampański walc".

Sześciu dziennikarzy włoskich przebywa nadal w areszcie.

GENEWA, 7.1. Van Zeeland w charakterze przewodniczącego zgromadzenia Ligi Narodów wystosował list do cesarza Haile Selassie, wyrażając w imieniu zgromadzenia ubolewanie spowodu incydentu jaki miał miejsce na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu zgromadzenia. Van Zeeland ponownie wyraził ubolewanie dzisiaj rano po wznowieniu obrad.

GENEWA, 1.7. Po przesłuchaniu szefa bezpieczeństwa publicznego, zwolniono z aresztu dwóch dziennikarzy włoskich Marchini, przedstawiciela agencji Stefani, Fascetti — korespondenta „Gazetta del Popolo". W areszcie pozostaje nadal 6 dziennikarzy włoskich. Władze szwajcarskie zdecydowały, iż dziennikarze włoscy pozostaną nadal prowizorycznie w areszcie. Dotychczas przeciwko aresztowanym dziennikarzom włoskim nie wpłynęła żadna skarga.

Ciekawa wystawa włoska w Londynie.

LONDYN, 1.7. Ambasador Grandi dokonał wczoraj otwarcia wystawy produktów włoskich, które rozpoczęto wyrabiać w czasie stosowania wobec Włoch sankcyj. Na wystawie był obecny m. in. b. król Alfons 13-ty. Wyjaśnień udzielała córka Marconiego.

BANKIER MORGAN ciężko zachorował.

NOWY JORK, 1. 7 — Znany bankier Morgan, który bawił u swej siostry w West Manchester w stanie Massachusetts zachorował. Wczoraj na noszach przeniesiono go do ambulansu, który go przewiózł na stację kolejową. Morgan w towarzystwie lekarzy udał się do swych posiadłości na Long Island.

Sprawa zdrowia prem. Baldwina tematem rozmów w izbie gmin.

LONDYN. 1.7. Według agencji Havasa, sprawa zdrowia premjera Baldwina była wczoraj wieczorem przedmiotem rozmów w kuluarach izby gmin. W kołach konserwatywnych, w których Baldwin cieszy się wielkim prestiżem osobistym, panuje przekonanie, iż premjer powinien stworzyć jedno lub dwa stanowiska ministrów bez teki, którzy odciążyliby go pod pewnemi względami. Premjer — zdaniem kół konserwatywnych — mógłby powierzyć pewne zadania drugorzędne nowym ministrom.

—o:—

Walasiewiczówna płynie „Batorym" do Polski.

Nowy Jork. 1,7. M-s. „Batory" odpłynął z Nowego Jorku, zabierając na swym pokładzie 750 podróżnych, czyli 13-tu ponad komplet. Statek nie zatrzymuje się w Halifaxie. Na liście podróżnych figuruje m. in. nazwisko prof. Lotha z Warszawy, prof. Schultza, wybitnego mikrobiologa Lelanda ze Stanford University. Prócz tego na pokładzie statku znajduje się wycieczka 82 nauczycieli i studentów z Columbia University, wycieczka 23 nauczycieli z International Art Shool, jadące na studja do Polski. Rumunji i Węgier, wycieczka 150 członk. Zw. Narodowego Polskiego, wycieczka 82 nauczycieli i studentów Columbia University, wycieczka 23 nauczyciel i z Internat. Art Shool, jadące na przewodnictwem ks. Cox z Pittsbourgha. Charles Wolcott, podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa Lechman z żoną i córką oraz Walasiewiczówna.

Orgje w małej cukierence. Likwidacja tajnego domu schadzek.

ŁÓDŹ, 1 lipca. — Od dłuższego już czasu władze bezpieczeństwa zwróciły baczną uwagę na niewielką cukierenkę przy ul. Cegielnianej 25, należącej do niejakiej Hindy Winter. Dłuższe obserwacje podejrzanego lokaliku, do którego zwłaszcza późnym wieczorem, a nawet w nocy przychodziły młode dziewczyny i mężczyźni doprowadziły do rewelacyjnych wyników. Winterowa czerpała zyski nie z cukierenki, lecz z nierządu.

Ubiegłej nocy do pseudo- cukierenki wkroczyła znienacka policja.

Zastano kilka par w prymitywnych separatkach urządzonych za przepierzeniem sklepu. Niekompletna odzież kobiet i mężczyzn, przybyłych według oświadczenia skonsternowanej właścicielki cukierenki „na kawę i ciastka" mówiła sama za siebie.

Zatrzymane „panienki" przewieziono do urzędu sanitarno - obyczajowego, kompani panien zostali wylegitymowani.

Cukierenka została zamknięta i opieczętowana, zaś właścicielka jej — Hinda Winter powędrowała do aresztu.

Czyżby rozłam? Delegaci Zw. Klasowego opuścili posiedzenie.

ŁÓDŹ, 1. 7. — Jak się dowiadujemy, na ostatniem posiedzeniu Komisji Międzyzwiązkowej pracowników sezonowych po długotrwałej dyskusji Związek Klasowy oraz jego delegaci opuścili posiedzenie, komunikując, iż w pracach Komisji więcej brać udziału nie będą.

Z powyższego wynika, iż Komisja Międzyzwiązkowa, przestała istnieć.

Dolar 5.25½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,25,5, funty angielskie po 26,49, dolar złoty 8,91,4.

16-letnia łodzianka utonęła w stawie. Nowa lista topielców.

PIOTRKÓW, 1. 7. — Do majątku Dziwle, gm. Grabica przyjechała 16-letnia łodzianka (Śląska 82) — Stanisława Kijanowska, która wyjechała łódką na staw. W pewnym momencie niedoświadczona dziewczyna przechyliła się zbytnio i wpadła do wody.

Natychmiastowe poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, gdyż staw jest b. głęboki. Zwłok dotąd nie wydobyto. Poszukiwania trwają.

We wsi Kuźnica, gm. Bujny — Szlacheckie, naskutek braku dostatecznej opieki ze strony rodziców utonął w przydrożnej sadzawce półtoraroczny synek gospodarzy tej wioski — Władysława i Marjanny Kaś — Władzio.

28-letni Szmul Pudłowski, zamieszkały w Bełchatowie przy ulicy Zesłańskiej 11, udał się na łąki majątku Bełchatów pod wsią Niwy-Domiechowskie i tu zażywał kąpieli w dołach torfowiskowych w pewnym momencie chwyciły go kurcze i poszedł na dno.

Zwłoki wydobyto i oddano rodzinie.

W Osadzie Młyńskiej gm. Kluki kąpał się wpobliżu młyna w rzece Widawce 17 letni mieszkaniec wsi Osiny gm Chabielice Zenon Pietrzyk, który również znalazł śmierć w nurtach rzeki.

AWANTURY NA WIECU. Socjaliści i ludowcy zaatakowali narodowców

PIOTRKÓW, 1. 7. — Stronnictwo Narodowe w Piotrkowie urządziło po nabożeństwie wiec w Bogdanowie.. Socjaliści i ludowcy postanowili przeszkodzić narodowcom w wygłaszaniu mów i w tym celu zmobilizowali swe bojówki i podczas przemówień wywołali awanturę. W rezultacie wynikła bójka na laski i kamienie.

Obecna na wiecu policja zajście zlikwidowała, rozpraszając napastników.

Wiec został rozwiązany. — Kilkanaście osób zostało poturbowanych.

Czeladnik zabił rzeźnika. ŚMIERTELNY CIOS NOŻEM.

WARTA, 1. 7. — Józef Lament zam. w Warcie prowadząc w własnym domu zakład rzeźniczy przyjął do pomocy czeladnika Nowaka z Goszczanowa.

Po pewnym czasie Lament zauważył, że Nowak za dużo umizguje się do jego żony. Wobec tego Lament odprawił flirciarza.

Po pewnym czasie Nowak zjawił się u Lamenta żądając 200 zł. odszkodowania. W czasie gwałtownej kłótni Nowak wyjął przygotowany nóż i ugodził Lamenta w brzuch.

Ciężko rannego L. przewieziono do szpitala w Sieradzu, gdzie zakończył życie.

Zbrodniarza policja aresztowała i osadziła w więzieniu.

Trudno się wyrzec zarobku.

CICHY HANDEL... OD TYŁU.

DWIE GODZINY „SZOPKI PROTESTACYJNEJ".

ŁÓDŹ 1 lipca. Wczorajszy dwugodzinny strajk protestacyjny żydów łódzkich, skierowany jak o tem głosiły komunikaty organizacyj żydowskich przeciwko akcji antyżydowskiej, a nieoficjalnie i przeciwko wyrokowi sądowemu o zajścia w Przytyku nie miał takiego przebiegu, jak się organizatorom tej akcji zdawało. Wyłonione przez organizacje żydowskie komisje operowały na mieście i w wielu wypadkach przemocą skłaniały właścicieli sklepów do wzięcia udziału w akcji protestacyjnej. Miało to te[illegible] bardzo wiele sklepów żydo[illegible] drzwiach fro[illegible] „zamknięte"[illegible] wało się[illegible] im było[illegible]

Komis[illegible]

[illegible] skich poczynały sobie tak agresywnie, że jedna z nich została przez policję zatrzymana.

W dzielnicy staromiejskiej strajkujący żydzi wylegli tłumnie na ulice tamując ruch pieszy i prowokując jawnie ludność chrześcijańską. Doszło też do awantur likwidowanych w zarodku przez policję.

W wyniku strajku protestacyjnego zatrzymano

około 50 osób winnych

nawoływania do zajść, lub też biorących czynny udział w awanturach. Wszystkich zatrzymanych osadzono w aresztach poli[illegible] wczorajszego [illegible] zatrzyma[illegible] rajszym strajkiem przebywa nadal w areszcie.

Dochodzenie przeciwko tym ostatnim skierowane zostanie na drogę sądową.

LEPIEJ TAK...

Tomaszów 1 lipca. Żydzi tomaszowscy przyłączyli się również do strajku protestacyjnego wyznaczonego przez organizacje żydowskie. Urządzili się jednak bardzo sprytnie. Ponieważ był to dzień targowy, podczas którego w Tomaszowie panuje olbrzymi ruch, żydzi uchwalili zamknąć sklepy i porzucić pracę nie w godzinach od 12 do 14, jak nakazywały organizacje żydowskie, lecz zamknęli sklepy w godzinach od 4 do 6 popołudniu, tj. wtedy, gdy [illegible] targowy w mieście zupełnie za[illegible]

[illegible] też żadnego [illegible]

Przeszło 5 miljonów zł. dodatkowych kredytów na roboty sezonowe w woj. łódzkiem

ŁÓDŹ 1.7. Łódzkie Wojewódzkie biuro Funduszu Pracy otrzymało zawiadomienie o dodatkowym kredycie w wysokości 5.019.000 zł. przyznanych przez dyrekcję Funduszu Pracy na prowadzenie robót sezonowych i na terenie Łodzi i województwa do dnia 31 grudnia rb.

Kredyt ten zapewnia prowadzenie robót w skali dotychczasowej na 4 dni w tygodniu.

Pozatem z kredytu tego rozpoczęte zostaną prace dodatkowe przy robotach rzek Neru i Łódki. Na tych robotach dodatkowych zatrudnionych zostanie na okres 5 miesięcy 150 robotników.

Tłum zniszczył auto starosty.

Wielki proces w Kaliszu.

KALISZ, 1.7. W dniu 30 ub. m. w Sądzie Okręgowym w Kaliszu rozpoczął się [...] wielki proces 50 członków Stron. Nar., oskarżonych o to, że w czasie od 15 do 17 lutego w Wyszynie, pow. konińskim, zmuszali z przemocą oddziały policji do zaniechania rewizji i aresztowań osób podejrzanych, i strzelali do policji.

Tło zajść według aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

W dniu 17 lutego rano z Konina do wsi Wyszyna wyruszył oddział policji w sile 112 pieszych i 24 konnych szeregowych pod kier. kom. Stoczewskiego, celem przeprowadzenia rewizji za nielegalną bronią i zatrzymania osób podejrzanych co było dokończeniem czynności, których nie wykonał w dniu 14 lutego oddział aspiranta Trofimowicza, wskutek przeważającej siły tłumu.

Jak stwierdzono od 14 lutego w Wyszynie i okolicy gromadziły się uzbrojone

w widły i kosy tłumy włościan,

zamierzające nie dopuścić do przeprowadzenia rewizji i aresztowań. Agitację w tym kierunku miał prowadzić kier. Stron. Nar. Wawrzyniec Sielski, obywatel ziemski.

Po przybyciu pod zabudowania Sielskiego, na pukanie zzewnątrz odpowiedziano odmownie. Wówczas drzwi wyważono, były one jednak zastawione szafą. W chwili uderzenia kolbą w szafę, poczęły padać strzały. Kom. Stoczewski nakazał rzucać oknem granaty łzawiące. Jednak po wybiciu szyb, granaty odbiły się od okna, które były obłożone siatką.

Policjanci zaopatrzeni w pancerze i tarcze, poczęli usuwać barykady z mebli, któremi były obstawione wszystkie wejścia do pokoi. W ostatnim pokoju skupiła się

cała załoga dworu

Kiedy policja tam wtargnęła, Kwiatkowski się poddał, Sielski natomiast nie uczynił tego i w rezultacie wymiany strzałów, został trafiony w klatkę piersiową i zmarł. Poddali się również znajdujący się w pokoju: Konieczko, J. Szaciwa, J. Tro[...], F. Angulski, J. Kiełbos, C. Świdewski [...] Wojciechowski.

W mieszkaniu znaleziono 4 rewolwery, [...]je, naboje i widły.

Po rewizji u Sielskiego przystąpiono do dalszych rewizyj poza wsią. W tym czasie od strony Piorunowa poczęły nadciągać grupy chłopów, które natychmiast [...]no. Jedna z grup zauważyła na [...] auto starosty, stojące pod opieką szofera Bidera. Tłum zabrał szoferowi rewolwer i 6 zł. gotówki, poczem samochód zniszczono. Szofer zbiegł i ukrył się.

Około godz. 14-ej tłum chłopów liczący około 400 osób, uzbrojonych w widły usiłował zbliżyć się do oddziału aspiranta Trofimowicza, do którego oddano kilka strzałów.

Gromada chłopów z okrzykiem „hura" rzuciła się na rozsypany w tyraljerę pluton policji, który dał 10 strzałów, w rezultacie czego na placu pozostał zabity Franciszek Młodzieniak, a drugiego rannego Alfreda Busse chłopi unieśli ze sobą. Jednakże i ten na drugi dzień zmarł.

W tym czasie drugi pluton policji zaatakowany w innem miejscu przez tłum użył broni, jednak ofiar w ludziach nie było. W ciągu całego dnia postawa tłumów

była bardzo agresywna.

Usiłowano doprowadzić do walki, licząc się z tem, że swą liczebnością zdołają usunąć policję ze wsi. Gromady chłopów przy przejeździe policji układały na drodze ścięte drzewa i zrywały druty telefoniczne.

Około godz. 5-ej policja powróciła do Konina.

W toku dochodzeń ustalono, że po odejściu policji z Wyszyny w dn. 14 lutego, do Sielskiego przybyły gromady osób z okolicznych placówek Stron. Nar., które zgłaszały się do obrony przed policją. Porozstawiano zatem warty i rozesłano patrole. Wejścia zabarykadowano meblami a okna obłożono siatkami. Sielski ustawicznie prowadził konferencje z kier. Stron. Nar., pouczając ich, jak mają postąpić.

W nocy w zabudowaniach Sielskiego zgromadził się tłum chłopów, liczący 1000 osób. Na wieść o przybyciu policji, kilku chłopów stchórzyło i zbiegło.

Na rozprawę, która potrwa kilka dni powołano przeszło 100 świadków. Proces wzbudza wielkie zainteresowanie.

ŚLICZNY DZIEŃ.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 1 lipca — W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 25 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 20 stopni powyżej zera.)

Słabe wiatry wschodnie i południowo — wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego słonecznie i pogodnie.

Zdarzenia i wypadki

(—) Wczoraj w godzinach rannych, organy policyjne zaaresztowały przywódcę napastników na Myślenice, Doboszyńskiego, który został odstawiony do Krakowa i oddany do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego.

(—) Wczoraj premjer gen. Sławoj-Składkowski zlustrował biura Funduszu Pracy na województwo warszawskie.

(—) Minister sprawiedliwości Grabowski zlecił sędziemu Demantowi przeprowadzenie dochodzeń w sprawie całego szeregu nadużyć w poszczególnych dyrekcjach kolejowych. Jak słychać nadużycia te sięgają wielkich kwot.

(—) W departamencie celnym Min. Skarbu prowadzone są ożywione prace w sprawie wydania zarządzeń celnych w związku ze zniesieniem przez Polskę sankcyj wobec Włoch. Zarządzenia te specjalne znaczenie mają dla importu owoców. Ambasada włoska w Warszawie zawiadomiła już czynniki rządowe, iż skłonna jest przeprowadzić pertraktacje w sprawie eksportu węgla polskiego do Włoch.

— W Wieluniu miała miejsce straszna tragedja. Mieszkaniec tego miasta Józef Petrykowski zabił swoją bratową, następnie strzelił do swego brata Ludwika, raniąc go śmiertelnie, jak również 7-mioletnie dziecko, oraz służącą. Wkońcu strzelił do siebie kładąc się trupem na miejscu. Zbrodnia wynikła na tle stosunków rodzinnych. Ludwik Petrykowski i dziecko dogorywają w szpitalu.

— Prace przedwyborcze w Łodzi już zostały rozpoczęte. W najbliższych dniach zostaną mianowane Komisje Obwodowe w liczbie 203. Kalendarzyk wyborczy zostanie ogłoszony w ciągu 2-3 dni. Do prac wyborczych zostanie zaangażowanych do 200 pracowników na okres 10 dni. Płaca dzienna wynosić będzie 7 złotych.

Odbyło się już jedno zebranie przedwyborcze, a mianowicie Stowarzyszenia Robotników Chrześcijanskich powzięto decyzję pójścia do wyborów wspólnie z Chrześcijańskimi Związkami Zawodowemi.

— W Łodzi zostało unieruchomionych 33 procent przędzalń zgrzebnych spowodu braku surowca.

— Został wydany okólnik, że przy skrzyżowaniu szos pierwszeństwo mają na przyszłość jedynie wozy Prezydenta Rzplitej, natomiast inne wozy państwowe pierwszeństwo to utraciły.

— Władze administracyjne wydały w Mińsku Mazowieckim zarządzenie, aby wszyscy krawcy żydowscy skasowali na swoich warsztatach i sklepach szyldy i napisy „krawiec wojskowy".

— Wczoraj nastąpiło wznowienie 16-ej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów. Wobec nadesłania listu rezygnacyjnego z przewodnictwa Zgromadzenia przez prez. Benesza, wybrano przewodniczącego, którym został premjer belgijski van Zeeland. W obradach wziął udział b. cesarz abisyński Haile Selassie.

Po wyborze przewodniczącego i objęciu przez van Zeelanda przewodnictwa zostało odczytane pismo włoskiego ministra spraw zagranicznych w sprawie Abisynji. Następnie zabrał głos Haile Selassie. W chwili rozpoczęcia mowy dwunastu dziennikarzy włoskich obecnych na sali usiłowało demonstracjami przeszkadzać mówcy i w konsekwencji policja szwajcarska usunęła demonstrujących dziennikarzy włoskich z sali.

Po zlikwidowaniu incydentu Haile Selassie przemawiał dalej w języku amharyjskim.

W przemówieniu swem cesarz podkreślił, że staje przed Ligą aby domagać się sprawiedliwości i pomocy, stwierdził, że rząd włoski obecną agresję przygotowywał od lat trzynastu. Wreszcie stwierdził, że Abisynja nie poczyniła żadnych przygotowań do wojny. Kończąc negus zapytał co gotowe są obecnie uczynić dla Abisynji 52 państwa, które przyrzekały swą pomoc przeciw napastnikowi.

Po przetłumaczeniu mowy Haile Selassie na język francuski i angielski obrady odroczono do środy.

—:o:—

Proces o zajścia krakowskie na str. 5-ej.

KOŃ POGRYZŁ BERKA.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożów

ŁÓDŹ 1 lipca. W dniu wczorajszym, późnym wieczorem, w podwórzu przy ul. Porannej 9 wynikła bójka sąsiedzka podczas której zostali dotkliwie poturbowani Apolonja Biegańska, mąż jej Bolesław Biegański i Mieczysław Draniewicz. Wymienionym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Sprawcy wywołania bójki i okaleczenia Biegańskich i Draniewicza pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

— W fabryce przy ul. Południowej 28 podczas pracy pochwycona przez tryby maszyny odniosła okaleczenia prawej dłoni Sala Mordkowicz, robotnica, zamieszkała przy ul. Południowej 40.

— Na Placu Boernera (Zielony Rynek) pogryziony przez konia odniósł okaleczenia prawego ramienia Berek Flam, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 67.

— Na ulicy Ogrodowej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców [...] non Piszak, zamieszkały przy ul. Ogrodowej 24.

— [...] ulicy Siedleckiej usiłował zbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 32-letni Bronisław Zielonka niewiadomego miejsca zamieszkania. [P]rzewiezio go na kurację do szpitala.

— Ubiegłej nocy przy zbiegu ul. [...] Sienia i Zakątnej została poturbowana w bójce ulicznej Wanwa Tamburzak, dewczyna lekkiego prowadzenia się zamieszkała przy ul. Zakątnej 30. Pomocy udzielono jej na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Powrót z wywczasów.

ŁÓDŹ 1,7 W dniu wczorajszym założyciel naszego pisma p. mecenas Jan Stypułkowski powrócił z małżonką z letnich wywczasów.

Głupia brawura.

Biesiadnik wypił 12 szklanek czystej wódki.

TCZEW, 1.7. — W jednym z [...] tczewskich urządziło sobie grono osób posiedzenie przy kieliszku.

Jednemu z biesiadników zachciało się zaimponować swym kolegom nieladą brawurą, bo wypiciem aż 12 szklanek czystej wódki. Tego, w jego pojęciu wielkiego dzieła, dokonał on w stosunkowo krótkim czasie. Wypił taką ilość wódki i padł bez przytomny na podłogę. Musiano corychlej sprowadzić lekarza.

ŻYCIE ZGIERZA.

Strajk tkaczy uchwalony

Skutki łamania umowy zbiorowej

Jak już donosiliśmy w kilku[...]stu tkalniach mieszczących się przy [...] Dąbrowskiego 13, wybuchł strajk tkaczy spowodu zatargu o warunki płacy. Sprawa ta jest aktualna w całem tkactwie zarobkowem, gdzie umowa zbiorowa jest stale łamana. Kwestję tę omówiono [wcz]oraj na zebraniu tkaczy w Związku [Kl]asowym na którem podjęto decyzję stra[jku] we wszystkich tych firmach, gdzie u[mo]wa jest nie honorowana. Strajk wybuc[hł]e już dzisiaj trwał będzie aż do skut[ku], gdyż obecny stan rzeczy nie może dłu[żej] trwać.

Robotnikom znudziły [się] już strajki, jednak życie codzienne st[...] wyzysk fabrykantów, kurczenie pra[wa s]ocjalnych zmusza ich do stałej walki, [któ]ra zawsze wpływa nie ujemnie na normal[ny] rozwój i bieg. życia gospodarczego. [W]ładze muszą zająć wobec tej sprawy [o]dpowiednie stanowisko, celem zlikwi[do]wania ciągłych konfliktów.

DZIŚ WYBORY Z[AR]ZĄDU MIEJSKIEGO

Dwa p[osi]edzenia.

Dziś o godz. [...] odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej które ustali uposażenie dla p[rez]ydenta i wiceprezydenta oraz djety dla ławników.

Bezpośrednio potem odbędzie się drugie posiedzenie o godz. 8, na porządku dziennym którego znajdują się wybory zarządu miasta tj. prezydenta, wiceprezydenta i 4 ławników.

Drugie zwłaszcza posiedzenie zapowiada się ciekawie ze względu na brak wyraźnej większości którejś z frakcyj radzieckich. Przypominamy, że najwięcej radnych bo 11 posiada PPS w połączeniu ze Związkiem Klasowym, 10 Obóz Narodowy, 5 ugrupowania prorządowe, złączone w Polskiem Komitecie Wyborczym, 3 Niemcy i 3 Żydzi. W takim stanie rzeczy praca w Radzie Miejskiej oparta musi być na wzajemnem łączeniu się poszczególnych grup. Obecnie w celu przeforsowania kandydatów do Zarządu Miejskiego doszło zdaje się już do porozumienia z warunkiem podziału mandatów. Na ten temat obiegają miasto wersje i domysły, którym kres dopiero położy dzisiejsze wieczorne posiedzenie Rady. Wobec gorących wyborów do Rady posiedzenie to zdecyduje o losach Rady, wykaże jak liczne, poszczególne grupy ustosunkowały się do siebie, kto z kim pójdzie. Społeczeństwo całe z niecierpliwością oczekuje wyniku obrad ojców miasta.

ŻYCIE PABJANIC.

Urlopy dla robotników.

Sezon ogórkowy w przemyśle

Jak corocznie o tej porze, przemysł pabjanicki obecnie zamiera na okres kilku tygodni, przyczem niektóre firmy będą nieczynne aż do jesiennego sezonu w przemyśle. Wszystkie niemal fabryki zwalniają robotników na urlopy i unieruchamiają swoje warsztaty. Od ubiegłej soboty rozpoczęły [się] urlopy w największej pabjanickiej firmie włókienniczej „Krusche i Ender", które będą trwały dwa tygodnie, poczem wznowiona zostanie praca w zakładach tej firmy. Żadne zmiany po urlopach nie są przewidziane. Jak nas informują z wiarogodnego źródła firma Pabjanickie Zakłady Włókiennicze dawniej R. Kindler Sp. Ak. w Pabjanicach, która jak wiadomo unieruchomiona została jeszcze w czerwcu, z dniem 1 sierpnia ruszą pełną parą.

WŁAMANIE DO SKLEPU MASARSKIEGO.

Do składu wędlin Świąteckiego Bolesława przy ul. Warszawskiej 135 w porze nocnej dostali się złodzieje, którzy wyłamali drzwi wejściowe i po splondrowaniu sklepu skradli różnego rodzaju wędliny oraz cały zapas mięsa. Złodzieje widocznie byli dobrze obznajmieni z terenem, bowiem nie zostawili żadnych śladów i z łupem uciekli w nieznanym kierunku. Właściciel składu wędlin straty swe oblicza na sumę ponad sto złotych.

Dochodzenie prowadzi komisarjat P. P. w Pabjanicach.

WYPADEK PRZY KUCHNI.

Ruszkowska Helena, zamieszkała w Pabjanicach przy ul. Szpitalnej 1 podczas rozpalania ognia w piecu kuchennym w celu szybszego rozniecenia ognia polała benzyną palenisko.

W rezultacie nastąpił wybuch, który dotkliwie poparzył nieostrożną. kucharkę. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pomocy pozostawiło ofiarę wypadku w domu.

KRWAWA BÓJKA.

Pinar Franciszek, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Moniuszki 41, wszczął bójkę ze swym zięciem Sobczakiem na tle waśni rodzinnych. Podczas bójki Pinar zadał swemu przeciwnikowi nożem kilka ran ciętych. Niebezpiecznie raniony Sobczak z jękiem zwalił się na ziemię. Powiadomiona o zajściu policja Pinara aresztowała zaś rannego w stanie nieprzytomnym odstawiła do szpitala.

PASAŻER „NA GAPĘ".

Josek Altman, stały mieszkaniec Łodzi (ul. Żarzewska 25) pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za jazdę koleją bez biletu.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W ciągu lipca rb. zaczną nadchodzić do Warszawy nowe wozy tramwajowe i autobusy, zakupione przez miasto. Ogółem, jak wiadomo, zamówiono 9 silnikowych i 24 przyczepnych wozów tramwajowych oraz 11 autobusów. Jest to niestety ilość niewystarczająca, która nie usunie bolączek tramwajowych w postaci przepełnienia wozów i kursowania tramwajów w dużych odstępach czasu, ponieważ potrzebne będą również wozy do uruchomienia nowych linij tramwajowych do Wilanowa, Wawra, i in. Dobrze jednak, że zdecydowano się ostatecznie na przystąpienie do budowy nowych wozów i zerwano z polityką dyrekcji tramwajów nieodnawiania taboru. Nowe wozy tramwajowe posiadać będą ulepszoną konstrukcję. Wnętrze ich będzie zmienione: sufit malowany na biało, zamiast kinkietów plafonjery, ulepszona wentylacja i ogrzewanie, siedzenia wyposażone w poduszki gumowe. Zwiększona też będzie liczba miejsc do 24. Wozy te są budowane przez Hutę Królewską i Laura w Chorzowie. Nowe autobusy będą znacznie większe od obecnych (50 miejsc) wszystkie siedzenia w kierunku jazdy, tylna platforma zamknięta i oszklona, zaś siedzenie kierowcy odseparowane od publiczności. Ruch pasażerów będzie jednokierunkowy; wejście z tyłu wozu, wyjście z przodu. Wozy te budują P. Z. Inż.

* * *

W ciągu ostatnich 8 miesięcy zatrzymano na ulicach Warszawy 3,264 żebraków i włóczęgów, w tem 2,578 chrześcijan oraz 686 żydów. W liczbie zatrzymanych było 100 włóczęgów poszukiwanych przez władze i sądy oraz 718 recydywistów. Ogółem skazano na pobyt w domu pracy przymusowej 919 osób, odesłano do przytułków 96 i do domu dla obłąkanych 48 osób.

* * *

Władze miejskie dopiero teraz przystąpiły do sporządzania szczegółowego planu zabudowy Starego Miasta. Dotyczy to terenu ołączonego ulicą Podwale, Nowomiejską, Mostową, Bugaj, eClną, Rynkiem Świętojańską i Placem Zamkowym. Plan ten naturalnie ma czysto teoretyczne znaczenie, ponieważ Stare Miasto jest zabudowane.

* * *

Wkrótce przybywa do Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego para owiec grzywiastych otrzymana w drodze wymiany za kucyka szkockiego. Pozatem prowadzone są pertraktacje o otrzymanie pary reniferów.

KRATECZKI

Spragnione gardło

ZAMIAST PIENIĘDZY — APETYT.

Niestety, w żadnej encyklopedji nie można znaleźć śladu człowieka, który wynalazł w zamierzchłej przeszłości kredyt. W każdym razie musiał to być człowiek, posiadający na składzie bardzo wiele towaru, z którym nie bardzo wiedział, co zrobić.

Mógłby więc nim być jakiś przedhistoryczny właściciel winnic, które padły ofiarą arazy i z tej racji nie znajdowały gotówkowych amatorów, mógł to być także jakiś zamożny turek, który nie wiedział co zrobić z nadmiarem nieco już zużytych, „przechodzowanych" żon i dlatego sprzedał je swoim uboższym przyjaciołom na kredyt.

Ktokolwiekby zresztą ów zapomniany człowiek nie był, faktem jest jednak, że ani nasi kupcy wogóle, ani moi wierzyciele w szczególności pomnika temu nieznanemu dobroczyńcy bezgotówkowcy nie wystawili. Mogliby to wprawdzie zrobić dłużnicy, dając na pomniku piękny napis: „Twórcy kredytu — wdzięczni dłużnicy". Lub coś w tym rodzaju.

Zresztą kredyt, jak wszystko na tym świecie, doznał z biegiem lat pewnych ograniczeń. M. in. mądry prawodawca rzekł kiedyś, że wódki na kredyt sprzedawać nie wolno.

Jest to przepis o niebylejakiem znaczeniu. Jest to przepis i mądry i — jednocześnie wcale dla pijaków nieszkodliwy. Z jednej bowiem strony właściciel restauracji posiada prawną i przyzwoitą podstawę do odmówienia gościowi kredytu, z drugiej zaś przepisy istnieją przecież poto, aby je obchodzić i dla „swoich" gości kredyt i tak istnieje. Trzecia dodatnia strona tego przepisu polega na tem, że gość może w każdej chwili powiedzieć:

— Żąda pan pieniędzy za podpisany rachunek? Jakiem prawem, mój panie? To pan nie wie, że wódki na kredyt sprzedawać nie wolno? Niech no mnie pan zaskarży o ten rachunek do sądu, to już się pan przekona...

Jeśliśmy już zeszli na tak wdzięczny i sympatyczny temat, jak wódka, nie mogę się powstrzymać na tem miejscu od apelu do P. T. restauratorów, kelnerów, bufetowych i wszelkiej innej swojej „bandy", mającej do czynienia z wódką:

— Panowie, panie i kolacy: jest lato? Latem jest gorąco? Jest gorąco. A czem większe gorąco tem zimniejsza musi być wódka? Musi być. Więc dlaczego, do licha, nie można się doprosić, abyście dobrze, solidnie zamrażali wódkę? Czy to taka wielka rzecz wstawić rano na lód kilka butelek wódki? A nie, żeby się potem gość denerwował, że wódka ciepła, żebym musiał żądać kubełka z lodem i czekać do piero, aż ostygnie. Wstyd, ha..

Zamrożenie wódki wogóle, nawet zimą, a zwłaszcza przecież latem, posiada dla pijącego kolosalne znaczenie. Zupełnie inaczej pije się w upalny dzień wódkę zimną, od której po nalaniu kieliszek „się poci się", niż jakieś ciepłe ścierwo, którego pić nie można. Wiadomo przecież, że ciepła wódka jest ohydna.

Więc proszę w imieniu „Wychlaj Clubu" którego jestem honorowym prezesem, czy członkiem, już dobrze tego dyplomu nie pamiętam, aby wódkę podawano nam odrazu dobrze zamrożoną, bez awantur o kawałek lodu.

No, załatwiłem tę sprawę, możemy przejść do rzeczy.

KREDYT.

Herbert Krauser posiada w którymś tam punkcie naszego miasta knajpkę. Do bywalców tej knajpki należał Tadeusz Pietralek, który pewnego wieczoru zaszedł do szynczku wraz z kolegami. Pieniędzy niestety żaden nie miał, ale pragnienie na wódę posiadali podobno wspaniałe.

Nie przyznali się jednak do braku gotówki, tylko zamówili butelkę czystej, śledzika, po dwa piwa i, gdy kelner okazał rachunek, Tadzio spokojnie oświadczył, że o forsie mowy niema, że wobec tego dzisiaj pił na kredyt a zapłaci przy okazji. Gdy Krauser zaprotestował przeciwko takiemu przymusowemu kredytowi, Tadzio pobił go „a conto" należności i — skazany został na 20 złotych grzywny lub 2 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Dwoje dzieci znalazło śmierć

w nurtach rzeki.

Z Ujścia donoszą:

Chłopcy łowiący ryby, zauważyli w pewnej chwili na rzece Gldzie płynącą postać ludzką wobec czego zaalarmowali pomoc. Wydobyto z rzeki zwłoki 9-letniej córki urzędnika celnego Banaszaka. Jak się okazało, dziewczynka kąpała się bez nadzoru ze swym 10-letnim bratem Alfredem przy moście granicznym. Prawdopodobnie jedno z dzieci porwane zostało przez prąd i zaczęło tonąć, a drugie pośpieszyło mu z pomocą i również znalazło śmierć w nurtach rzeki. Zwłoki chłopca wydobyto po parugodzinnem poszukiwaniu.

—:0:—

RADJO-KĄCIK.

ŚRODA, 1 lipca 1936 r.
RASZYN.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12,03 Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku (przez Toruń)
12.55 Programy lokalne
13,05 Dziennik południowy
13.15 —15.30 Przerwa dla Warszawy, i Łodzi
13,15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia.
14,15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15,30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Teatr Wyobraźni: „Dzień dobry czy dobranoc" — Kazimierza Konarskiego — słuchowisko dla dzieci młodszych.
16.15 Zespół kameralny Niny Mańskiej
17.00 Pieśni jugosłowiańskie odśpiewa Mita Levosa.
17,20 Koncert kameralny, Antoni Stolpe. Warjacje na kwartet smyczkowy. Wykonawcy: Krakowski Kwarter Smyczkowy Stanisław Eibenschut — 1-sze szkrzypce, Adolf Peters — 2-gie skrzypce, Stefan Schleichkorn — altówka, Ferdynand Macalik — wiolonczela, Słowo wstępne Stanisława Gołachowskiego. (z Krakowa).
17.50 „Anegdoty z życia Adama Asnyka" — wygł. prof. Michał Siedlecki (z Krakowa).
18,00 Programy lokalne.
18.50 Pogadanka aktualna.
19,00 Orkiestra Straży Więziennej pod dyr. Leopolda Spitzera.
19.40 Arje i pieśni w wykonaniu Pawła Prokopieni (bas-baryton). Akompanjuje Karol Szafranek (z Katowic)
20,30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji": „Brzeziny — miasto chałupników" Reportaż przeprowadzi Benedykt Stefański (z Łodzi) (płyty)
20.50 Dziennik Wieczorny.
21.00 3-cia Audycja z cyklu „Kandydaci do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego". Wykonawczyni: Pola Szmuklerówna.
21,30 1) „Chiński Flet" — symfonja kameralna Ernsta Tocha.
22,00 Programy lokalne
22.05 „Ogólnopolski wyścig kajakowy na Czeremoszu". Reportaż Janusza Żuławskiego.
22.15 „Mistrz belcanta" reportaż muzyczny o Vincenzo Bellinim w opracowaniu Celiny Nahlik (ze Lwowa)
23.00—24.00 Program lokalny w Warszawie.

Łódź, jak Raszyn

15,27 Łódzkie wiadomości giełdowe.
18,35 Koncert reklamowy.
22,10 Wiadomości sportowe lokalne.

Czwartek dnia 1 lipca 1936 roku.
RASZYN.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
6,33 Gimnastyka
6,50 Muzyka (płyty)
7.20 Dziennik poranny.
7,30—8,00 Programy lokalne.
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12,03—12,55 Wileńska Orkiestra Kameralna (z Wilna).
12,55 Programy lokalne
13,05 Dziennik południowy

ŁÓDŹ, jak Raszyn oraz:

6,00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
6.03 Muzyka (płyty)
6,23 Parę informacyj.
6,28— 6,33 Zapowiedź programu.
11,00—11,57 Południowy koncert.
12,55—13,05 Wyjątki z opt. Kawiarenka

Okręty wojenne bronią nie brzegu morza, a Niepodległości i Pokoju. Złóż ofiarę na F.O.M. Konto czekowe P.K.O. 42.008

MARELI REJA.

Prawdziwa miłość.

Pewnego dnia Maksymiljan Koreli, uosobienie systematyczności i punktualności, zwyczaj, nie zjawił się na obiad, a wróciwszy z dwugodzinnem opóźnieniem do domu zamknął usta bratu Rajmundowi i gromadce serdecznych przyjaciół opsypujących go gradem pytań, oświadczając iż zaszła się na wielką zmianę w jego życiu, postanowił bowiem ożenić się.

Słuchacze jego zdębieli, gdyż patrząc od lat dwudziestu na jego zbyt swobodny tryb życia, wiedzieli, iż niczem nowoczesny Donżuan zmieniał objekty swej miłości jak rękawiczki i władał sercami najpiękniejszych kobiet o najróżnorodniejszej skali temperamentu a mimo to żadna z nich nie zdołała przykuć go na stałe do siebie nie mówiąc już o wprzęgnięciu w jarzmo małżeńskie.

Oto, ni stąd ni z owąd piękny Maks ten ulubieniec niewiast, mężczyzna o dośćdawno wydzwonionej czterdziestce prawi im z ekstazą o niejakiej Zuzannie Renault, ósmym cudzie świata.

— Zwarjował — wrzasnął jeden z towarzyszy.

— Zostaw sobie przynajmniej czas do namysłu — reflektował go drugi.

— Do czego to podobne żenić się z kobietą poznaną przed dwoma dniami zaledwie? — perorował trzeci.

— Nie wiedząc nic o niej? — dodał czwarty.

— Twój krok lekkomyślny jest i nie ma sensu za grosz! — rąbnął wreszcie brat Rajmund, starszy o parę lat od Maksymiljana.

Ten jednak trwał niewzruszenie przy swojem. Twierdząc stanowczo, iż ukochana jego jest doskonałością, unikatem nie... ...dził się jednak bez zastrzeżeń ...dyby za... je z czasem

Daremnie towarzysze, markotni na myśl utracenia wesołego kompana, apelowali do jego zdrowego rozsądku, przypominając mu jego zasady zatwardziałego kawalera i przewidując opłakane skutki jego „szaleństwa". Maksymiljan zakochany w swej bohdance po uszy nie dał się odwieść od zamiaru ożenienia się z nią.

Gdy goście rozeszli się Rajmund mieszkający razem z bratem prawił mu jeszcze późno w noc napróżno morały.

Przypadek zrządził że Zuzanna Renault stanęła na drodze Maksymiljana Koreliego, który wracając z pieszego spaceru miał możność ocalenia jej życia wiszącego naskutek wypadku samochodowego na włosku.

Młoda, nieprzeciętnie ładna, inteligentna i pełna dziewiczej prostoty panienka, ochłonąwszy ze strachu podziękowała zbawcy swemu gorąco i wbrew surowym zasadom przekazanym jej przez nieżyjących już bogobojnych rodziców, zasadom nie pozwalającym zadawać się z nieznajomym mężczyzną w uczuciu wdzięczności nawiązała z Maksymiljanem rozmowę, która z ożywionej przeszła niebawem w tak ciepły i serdeczny ton, że kiedy Koreli zakochawszy się w Zuzannie od pierwszego wejrzenia wyraził drżącym ze wzruszenia głosem pragnienie widywania jej częściej, panienka podała mu na dowód absolutnego zaufania obie ręce czując, że gotowa jest oddać mu się duszą i ciałem bez zastrzeżeń.

I tego samego dnia jeszcze zwierzyła się z zamiarem poślubienia go swym najbliższym.

Lecz hulaszcze życie wraz z miłosnemi przygodami Maksymiljana Koreljego zbyt głośne było w mieście, by echa jego nie doszły do uszu jednej z ciotek Zuzanny, która uważając iż obowiązkiem jej nie dopuścić by droga siostrzenica została żoną notorycznego uwodziciela pośpieszyła uświadomić zainteresowaną.

Zakochana panna nie odrazu uwierzyła w smutną prawdę, lecz skrupulatnie przeprowadzona ankieta potwierdziła niepochlebne dla Maksymiljana pogłoski, niestety!

Był to wielki cios dla Zuzanny. Według niej bowiem rozwiązłość obyczajów należała do największych, najohydniejszych i najbardziej odrażających występków.

Wypłakawszy więc wszystkie łzy wzięła pióro do ręki, by dać wstrętnemu lowelasowi należytą odprawę.

Lecz list był trudny. Pisząca go nie mogła zapomnieć, że Maksymiljan uratował ją bądź co bądź od niechybnej śmierci. Zuzanna darła więc trzeci zeszyt, zabierając się do czwartego, kiedy wielbiciel poprzedzony snopem przepięknych ...nsowych goździków stanął z rozkochanymi oczyma przed nią.

—„ Ach! To pan!" — którem przywitała go brzmiało jak policzek. Poczem umilkła gdyż napływająca jej do gardła fala goryczy dławiła ją.

Gość tymczasem witał ją ze słowami gorącej miłości i uwielbienia na ustach.

— Pańska miłość?! Ach! Nie! — wykrztusiła wreszcie cofając rękę, którą Maksymiljan chciał ująć w swe dłonie.

Koreli stanął wówczas jak wryty.

— Co to znaczy? Co się stało, droga panno Zuziu? — spytał wylęklym głosem.

Zuzanna otworzyła usta by plunąć mu całą swą pogardę w twarz, lecz pohamowała się nie chcąc poruszać tego błota. ... poco zresztą? Postanowienie jej było niezłomne. Za nic w świecie nie pójdzie z nim ręka w rękę przez życie... O... działa więc lakonicznem i suc...

— Nie! Nie! Absolutnie ...

rząc mężczyznę lodowatym ...

Maksymiljan zbity z ... dejść do niej, lecz Zuza... ostentacyjnie od niego. ... szany o serdecznej ... podczas przypadk... we...

nimi. Zmroziła go sarkastycznym śmiechem.

Dotknięty więc do żywego zamilkł nie wiedząc co począć ze sobą.

— Może pani życzy sobie, bym odszedł? — spytał wreszcie zdławionym głosem.

— Nie zatrzymuję pana bynajmniej — brzmiała impertynencka odpowiedź.

Odszedł więc ze śmiercią w duszy na myśl o szczęściu, które prysło jak bańka mydlana.

— A co! Nie mówiłem ci?! — zauważył Rajmund z triumfującym uśmieszkiem dowiedziawszy się o tem co zaszło.

Maksymiljan milcząc zamknął się w swym pokoju. W dwa dni potem Rajmund wchodząc do brata zastał go robiącego nagwałt toaletę.

— Dokąd wybierasz się? — spytał.

— Do Zuzanny — odparł krótko.

— Czy masz bzika?

— Przypuszczam, że nie. Przyszedłem tylko do przekonania, iż nie mogę zerwać z nią nie rozmówiwszy się poważnie. Prawda, że Zuzanna ma charakter dziwaczny, ale któż jest bez „ale" na tym świecie! My sami, mój drogi! My sami...

I nie kończąc zdania Maksymiljan wyszedł z domu pośpiesznie.

— Co ona mu zadała? — myślał zdumiony Rajmund po jego odejściu.

Bardziej jednak zdumioną była Zuzanna na jego widok.

— Jakto! Nie wystarczył mu ostatni scans? Czy mam pokazać mu wprost drzwi? — zadawała sobie pytanie. Wzięła ją znów ochota rzucenia mu nagiej ... się i ...

wartości nie jest godna być kapłanką domowego ogniska, że miała już niejedną przygodę miłosną, w krótkiem swem życiu, szafowała sobą na prawo i lewo, jest zepsutą do gruntu kobietą i tym podobne herezje.

Nieszczęśliwy Maksymiljan słuchał spoczątku wpatrując się w ukochaną okrągłemi z przerażenia oczyma, poczem błagać ją począł by zamilkła, lecz Zuzanna chcąc zrazić go do siebie ostatecznie szkalowała się dopóty, dopóki słuchacz chwyciwszy się za głowę nie uciekł pozostawiając ją samą na placu boju.

Odszedł bez zamiaru powrotu.

— A co? Czy nie mówiłem ci? — triumfował Rajmund po raz wtóry.

Maksymiljan przyznał mu rację tym razem.

— Istotnie — rzekł zgnębiony — pokpiłem sprawę... Zagalopowałem się.

Co nie przeszkodziło, iż w parę dni potem wytłumaczywszy sobie że szczera spowiedź Zuzanny świadczyła wymownie o bezprzykładnej prawości jej charakteru i niezwykłej drażliwości sumienia udał się do niej po raz trzeci.

Zuzanna oniemiała na jego widok.

— Jakto? — spytała? — drżącym głosem ochłonąwszy z wrażenia — po tem wszystkiem co powiedziałam panu o sobie nie zaniechał pan zamiaru poślubienia mnie? Nie rozumiem pana!

— Kocham cię Zuzanno! — odparł z powagą.

Zapadło milczenie. Panienka utkwiła wzrok w skupionej twarzy mężczyzny, który zdawał się mówić jej, że prawdziwa miłość przebacza wszystko, zapomina o wszystkiem i stawia krzyż na przeszłości ukochanej istoty. Że w ogniu prawdziwej ... palają się wszystkie brudy..

... do głębi potęgą jego uczu... ...erniła się przed ... ...ciła mu s... ...J.

Zrealizowany pomysł zubożałego adwokata

AMERYKAŃSKA WENECJA.

FANTASTYCZNA KARJERA MIAMI.

Miami w czerwcu.

Amerykańskie miasto Miami, największe i najbardziej luksusowe miejsce kąpielowe nietylko w Ameryce, lecz na całym świecie, święci tego lata jubileusz 40-lecia swego istnienia. Jeszcze w roku 1896 było Miami pustynią, na której wznosiło się kilka chałup i farm, oczywiście bez żadnego połączenia kolejowego. Prócz tego wskutek bagien roiło się tam od moskitów, tak że nawet pracujący tam murzyni musieli chronić twarze i ręce siatkami. Ale pewnego dnia w r. 1896 zabłąkał się na Miami niejaki John S. Collins z Waszyngtonu. Był to skrachowany adwokat, który zakupił spory kawał ziemi, ażeby ją uprawiać przy pomocy murzynów.

I odtąd zaczęła się fantastyczna karjera Miami.

Naprzeciw Miami leży odgraniczona wąskiem ramieniem morza Miami Beach. Owo Miami Beach nie znał żaden śmiertelnik, aż pewnego dnia popłynął tam łodzią Collins i stwierdził że na wyspie Miami Beach ziemia do uprawy

jest lepszą niż w Miami.

Ponieważ przewożenie owoców i jarzyn z Miami Beach do Miami przy pomocy łodzi było zbyt kosztowne, Collins powziął plan zbudowania drewnianego mostu, któryby łączył wyspę z lądem stałym. Ludzie kiwali nad tym planem głowami ponieważ most byłby najdłuższym mostem na świecie o długości ponad 3 kilometry. Ale Collins nie spoczął. Po długoletnich walkach sprzedał część swoich posiadłości w Miami za wysoką już wówczas cenę 70.000 dolarów i za te pieniądze zbudował drewniany most.

Most był gotów w roku 1912.

Wówczas Collins porzucił uprawę ziemi, gdyż przewidywał już wielki rozwój Miami i stał się przedsiębiorcą, handlującym gruntami. Wspaniały klimat tropikalny, niezmienny w lecie i w zimie, cudowne błękitne morze, wiecznie ciepłe, ponieważ obok Florydy przepływał golfstrom, wszystko to mogło być wyzyskane. A czego nie było, mianowicie tropikalnej roślinności, drzew, a przedewszystkiem palm, to należało posadzić. Collins zrobił to. Kazał osuszyć bagna, zbudował groble ochronne dokoła wyspy, a nawet urządził sztuczne rafy koralowe.

I oto przed 20 laty w roku 1916, cudowna bajka o Miami

stała się rzeczywistością.

Ale Collins nie dokonałby tej pracy sam, gdyby mu w tem nie pomógł równie dzielny człowiek. Był to drobny agent reklamowy z Los Angelos, nazwiskiem Steve Hammagan, który przybył przypadkowo do Miami i zorjentował się odrazu w jego możliwościach. Stwierdził on, że temperatura morza na wybrzeżu Florydy jest w styczniu jeszcze cieplejsza niż na wybrzeżu Los Angelos w najgorętszych dniach sierpnia. Wybrzeże Los Angelos było wówczas jedynem eleganckiem wybrzeżem kąpielowem bogatych Amerykanów. Collins i Hammagan postanowili zwalczyć tę konkurencję. Była jeszcze druga konkurencja: francuska i włoska Riwiera. Trzeba było przekonać amerykańskich bogaczy, ażeby nie jechali na Riwierę, lecz spędzali wywczasy w Miami.

Teraz zaczęła się propaganda reklamowa, jedyna w historji amerykańskiej reklamy.

Hammagan zorganizował trzy specjalne biura, jedno dla miasta Miami, drugie dla Miami Beach, trzecie dla Coral Gables, tej luksusowej miejscowości kąpielowej, stworzonej przez Collinsa, w której pobudowano

pałace dla miljarderów.

W roku 1923 budżet reklamy wynosił 8 miljonów dolarów, które wydano na same anonsy w dziennikach. Ale główną ideą Hammagana była żywa reklama. On był wynalazcą „girlsów Miami" Hammagan angażował bardzo piękne i dobrze zbudowane dziewczęta z całych Stanów Zjednoczonych, kazał je nieustannie fotografować na wybrzeżu, poczem wysyłał wszędzie fotografje. I niema człowieka na świecie, któryby nie widział w pismach ilustrowanych i na ekranach wspaniałych zdjęć z Florydy: lśniące morze, kwitnące palmy i kilka pięknych dziewcząt w kostjumach kąpielowych. Prócz tego Hammagan zorganizował specjalną komunikację lotniczą samolotami, w których usługiwały gościom girlsy z Miami.



Plaża w Miami.

Spowodu tej sensacyjnej reklamy Hammagan musiał prowadzić zaciętą walkę z radą miejską w Miami. Ale ponieważ propaganda jego sprowadziła

do Miami potok złota,

nietylko przebaczono mu, ale dostarczono mu nawet do reklamy dziewcząt szkolnych z Miami.

Mimo to była chwila, gdy Miami mogło zbankrutować.

Tajemnica „zaczarowanego zamku"

SENSACYJNY PROCES W KOLONJI.

Przed sądem przysięgłych w Kolonji rozpoczął się niezwykły sensacyjny proces który potrwa przez dłuż. czas. Proces ten zajmie się rozwiązaniem jednej z najbardziej tajemniczych zagadek kryminalnych, jakie były w ostatnich czasach. Proces ten zajmuje się tajemniczem zniknięciem pewnej bogatej kobiety.

We wrześniu 1934 roku zniknęła nagle w t. zw. „zaczarowanym zamku" okoł Ogrodu Botanicznego w Kolonji zamieszkała w nim 68-letnia wdowa po jubilerze Grassie. Po upływie trzech miesięcy odjej tajemniczego zniknięcia zawiadomiono policję. Jeszcze w dniu 6 września widziano ją w ogrodzie jej posiadłości. Gdy dopołowy listopada wdowa nie pojawiła się rozpoczęła swoją działalność komisja śledcza. Urzędnicy policyjni utorowali sobie drogę do „zaczarowanego zamku" i stwierdzili, że dom, ogród i zabudowania znajdowały się

w stanie zupełnego zaniedbania.

Dokoła leżały na podłogach starezwierzęta, które nie mogły się poruszać, a które wdowa umieściła w różnych częściach domu. Meble były brudne, wszędzie leżało śmiecie, okna były pokryte grubą warstwą kurzu. W tem otoczeniu żyła wdowa przez szereg lat. Dom ten nazywano „zaczarowanym zamkiem".

W tem otoczeniu znaleźli urzędnicy policyjni 42-letniego pomocnika gosp[...]skiego Ludwigsa, który od 10 lat mies[zkał z] wdową. Ludwigs poznał wdowę p[rzez] jej syna, który w r. 1925 po kłótni z w[do]wą popełnił nagle samobójstwo, zastrzeliwszy się z rewolweru. Od tej pory w[do]wa żyła w zupełnem odosobnieniu. Ur[zęd]nicy policyjni zapytali Ludwigsa o w[do]wę. Ludwigs oświadczył, że wyjech[ała] ale wróci. Ale wdowy dotychczas nie [ma].

Rozpoczęto szczegółowe badanie d[omu] i jego okolicy, w nadziei znalezienia z[włok] wdowy. Przeszukano dokładnie wszys[tkie] zakątki i zakamarki,

zrewidowano wszystkie papiery.

W ogrodzie przekopano wszystkie pod[ej]rzane miejsca, wypompowano wodę ze [sta]rej studni na podwórzu. Ale nie znalezio[no] nic. Tylko w jednym jedynym pokoju [pa]nował względny porządek: tam ucztow[ał] zwyczajnie Ludwigs z swoimi przyjaci[ół]mi. Policja zaczęła obserwować Ludwig[sa] który wydawał dużo pieniędzy. Skrom[ny] dotąd pomocnik, zwany „brodaczem" [z] powodu długiej swojej brody, włóczył się [po] nocnych lokalach i

był bardzo hojny.

Wkońcu w jednym z pokojów znalezi[o]no nagle ślady krwi. Na materacu łóż[ka] odkryto wielką plamę, przesiąkniętą krw[ią], na dwóch poszewkach znajdowała się ró[w]nież krew, która okazała się krwią ludzk[ą]. Ludwigs nie umiał wyjaśnić pochodzen[ia] tej krwi. Poddawano go ciągłym przesł[u]chaniom, ale Ludwigs twierdził nieustan[nie], że wdowa powróci. Ponieważ pode[j]rzenia przeciw Ludwigsowi gromadziły s[ię] coraz bardziej, nabrano przekonania, że on usunął ją ze świata, ażeby zagarn[ąć] jej majątek. Podejrzenia te znalazły jeszcze silniejsze potwierdzenie, gdy znalezi[o]no w domu testament, w którym wdow[a] czyniła Ludwigsa swoim jedynym spadk[o]biercą. Stwierdzono również, że Ludwig[s] podjął znaczne sumy z książeczki kas[y] oszczędności zaginionej wdowy. Ponieważ dowody były bardzo silne, Ludwigsa aresztowano.

Od listopada 1934 r. Ludwigs przeby[wa] w więzieniu śledczem. Przed kilku mi[e]siącami usiłował nakłonić jednego z[e] współwięźniów do zeznania, że widział jeszcze niedawno panią Grass. W ten sposób uwikłał się w różne sprzeczności, a[le] milczy wciąż uparcie i nie daje żadnej odpowiedzi.

Do rozprawy głównej powołano 1[...] świadków. Prawdopodobnie proces ro[z]wiąże tajemniczą zagadkę „zaczarowan[e]go zamku". Wynik procesu oczekiwa[ny] jest w Kolonji z ciekawością.

Było to w roku 1926, w czasach najwyższej konjunktury. Szalał wtedy na Florydzie orkan, który spowodował śmierć setek ludzi i zniszczył niemal połowę domów w tym „raju". Około [...]0 wielkich hoteli runęło. Odbudowano je tylko częściowo, gdyż niebawem nadszedł okres kryzysu gospodarczego. Dziś Miami zakwitło znowu, ale zmienił się jego charakter. Tylko jeszcze Coral Gables jest eldoradem miljonerów z wszystkiemi wymysłami, do jakich zdolna jest amerykańska fantazja. Część Coral Gables nazywa się Wenecją, gdyż posiada kanały pałace w stylu weneckim. Jest nawet miniaturowy most Rialto, a po kanałach

snują się gondole.

Miami Beach obniżyło ceny i stało się miejscowością kąpielową dla średnich warstw. Samo miasto Miami jest najciekawszem miastem na świecie: nie posiada żadnego przemysłu a dziewięć dziesiątych jego mieszkańców żyje z przybyszów. W każdym prawie domu znajduje się agencja mieszkaniowa, w której można dostać wszystko, począwszy od prawdziwego domu z koralu a skończywszy na luksusowej willi z lasem palmowym i osobnym basenem kąpielowym.

MARJA ŻUROWSKA

TRAGEDJA DOKTORA DANCOURS

2 POWIEŚĆ

— Ależ to bardzo miło z jego strony. Nie będziemy potrzebowali szukać mieszkania, ani kupować mebli. Mówiłeś mi już, że wuj Dancours ma dużą willę, w której mieszka sam jeden, pierwsze piętro było zawsze puste.

— Wuj jest zdziwaczałym odludkiem nikogo nie widuje, interesuje się tylko nauką, żyje zatopiony w książkach. Od chwili, kiedy biedak został inwalidą i na wojnie stracił obie nogi, charakter jego zmienił się do niepoznania.

— Tak mi go serdecznie żal, choć go jeszcze nie znam, często o nim myślę. Może mu teraz samotność dokuczyła i pragnie mieć kogoś bliskiego przy sobie, przecież to rodzony brat twojej nieboszczki matki, cóż więc dziwnego, że ofiarowuje nam puste mieszkanie w swojej willi.

— Tak, zapewne; ale ty go nie znasz Poluś i nie możesz się zorjentować w sytuacji. Dla mnie ta propozycja zamieszkania w jego willi jest niesłychaną niespodzianką.

Zapadła chwila milczenia; Orwicz chodził po pokoju, paląc papierosa, pani Pola śledziła go oczami: wyraz zakłopotania malował się na jego twarzy.

— Czy to prawda, że z osobą wuja łączy się jakaś tajemnica? — spytała wreszcie.

— Skąd o tem wiesz?

— Ktoś w Warszawie wspominał mi o tem.

— Tak. Stała się kiedyś rzecz dziwna: wiesz, że wuj jest doktorem medy[cyny] i zdobył sobie wielką sław[ę] [...] pierwszorzędny specjalis[ta] [...]ych. Willa, w kt[órej] [...] ofiarow[...] [illegible] [...]znaniem. Otóż naraz zrezygnował ze swego stanowiska, wyjechał nagle z Paryża, znikł poprostu, zrywając wszelkie stosunki nawet z najbliższymi. Jedyna osoba, która wiedziała, co się z nim dzieje, to jego wierny sługa, Claude Rédieu, pod opieką którego pozostała willa. To człowiek taki dyskretny i oddany swemu panu, że nigdy nie zdradził tajemnicy. Na wszystkie zapytania odpowiadał, że jego pan żyje, lecz nie życzy sobie, aby wiedziano, gdzie się znajduje. Wuj powrócił w chwili wybuchu wojny i natychmiast wyruszył na front. Jako lekarz wojskowy znalazł się w polowym szpitalu w Verdun i tam nastąpiła katastrofa, która złamała mu życie i dalszą karjerę: w czasie bombardowania został rażony wybuchem granatu i stracił obie nogi. Dziwnym zbiegiem okoliczności, tego samego dnia mój ojciec zginął na froncie rosyjskim. Mieszkałem wtedy z matką w Krakowie. Po zawarciu pokoju przenieśliśmy się do Paryża; nie zamieszkaliśmy jednak u wuja, a ja go bardzo rzadko widywałem. Nie znosił żadnego hałasu: każdy szmer go drażnił, mówiono przy nim szeptem, dywany rozścielone wszędzie, zagłuszały odgłos kroków, liczono się z każdym ruchem. Ten biedny kaleka wzbudzał we mnie uczucie okropnego strachu!.. Gdy czasem przekraczałem próg willi, zdawało mi się, że wstępuję w jakiś tajemniczy, zaklęty świat; matka nakazywała, abym się zachowywał bardzo cicho, nie śmi[...] [illegible] wuj nie budził już we mnie tego uczucia dziecinnego strachu; ale wielkiej serdeczności nigdy między nami nie było.

—Czy nikt się nie domyślił, jaki był powód jego dziwnego zniknięcia?

—Podobno narazie kursowały o tem różne plotki, nikt jednak nie dowiedział się prawdy; dziś to historja przebrzmiała, stare dzieje, mało kto o tem pamięta, nawet ci, którzy go dobrze znali, zapomnieli, że on żyje jeszcze.

— Czy nie gra w tem roli jakaś kobieta?

— Być może. W każdym razie nie pisnął o tem słowa nikomu.

— Sewer, czemu masz taką zafrasowaną minę?

— Sam nie wiem. Perspektywa mieszkania w willi wuja jest dla mnie czemś bardzo dziwnem. Nie potrafię nawet ci tego wytłumaczyć— wuj to dla mnie osoba zarazem bliska i daleka, znana i nieznana. Poprostu sfinks, żywa zagadka...

— Może przestanie być zagadką, gdy się do niego bardziej zbliżymy. Trzeba odpisać, podziękować i przyjąć; nie możemy przecież odmówić.

— Zaczekamy do jutra. Niema już czasu na pisanie listu. Trzeba się przebrać zjeść kolację, idziemy na operę, pani Pocia musi się „wyślicznić" odparł Orwicz.

I nagle zwabiony spojrzeniem promiennych, połyskliwych oczu, schwycił żonę w objęcia i uwięził w uścisku.

Broniła się od pocałunków, kokietując go jednak uśmiechem.

— Przecież sam mówisz, że trzeba się ubierać.

— Mam ci jeszcze coś bardzo ważnego do powiedzenia— szeptał coraz namiętniej, tuląc ją w ramionach.

* * *

W teatrze San-Carlo grano Otella. W roli tytułowej występował młody tenor, Cazini. Odznaczał się on nietylko pięknym głosem ale pierwszorzędnym dramatycznym talen[tem] [...]ły jego występ był nowym trium[fem] [...] tłumy publiczności. [...] obaje muzykalni i zamiło[wani] [...]tralnej, używali na przed[...] [...]ieni głębokim liryzmem [...] przystosowanej do nie[...] [...]pirowskiego utworu, [...]eydzieła i potrafili uwydatnić całe jego piękno. Głosy dźwięczne, melodyjne, rzekłbyś rozgrzane ojczystem słońcem, wnikały w duszę słuchaczy i porywał swym akcentem. Cazini, wcielony w swą rolę, tak świetnie uosabiał postać głośnego bohatera, że zdawał się nie grać, lecz w istocie przeżywać każdy moment wstrząsającego dramatu: jego ucharakteryzowana twarz, napiętnowana jadem zazdrości, mieniła się wyrazem prawdziwego bólu, rozpaczy i niezmiernej męki, chwilami groźna, krwiożercza, lub patetyczna, znękana, wiernie odzwierciadlała stan duszy istoty, miotanej straszliwą rozterką;— rozpętane zmysły, namiętność, stale podniecana zwierzęcą zazdrością, którą wzbudzały podszepty zdradzieckiego przyjaciela, wiodły do zbrodni. Każdy odcień uczucia malował się na obliczu wielkiego aktora drżał w nutach wspaniałego głosu, w geście, w postaci całej.

Publiczność szalała z zachwytu. Po każdym akcie, gdy zapadała kurtyna, zrywał się orkan oklasków, a wrzawa stawała się podobna do ryku, lub niesamowitego wycia. Sala aż drżała w podstawach od hucznych owacyj, towarzyszących każdemu ukazaniu się artystów. Wreszcie „foyer" i palarnie zapełniły się ożywionym, gestykulującym tłumem.

Orwiczowie przywitali polskiego konsula i zamienili z nim parę słów.

— Jakże się państwu podoba Cazini? — spytał.

— Chyba jedynie Włoch o gorącym temperamencie może tak odegrać swą rolę — odparł Orwicz.

— Na miejscu Desdemony uciekłabym od takiego Otella, byłabym w strachu, że mnie w istocie zabije— rzekła pani Pola, na której sławna scena znalezienia chusteczki, rzekomego dowodu zdrady, wywarła silne wrażenie.

Konsul roześmiał się i odparł:

— Wie pani, że taki incydent raz się zdarzył: mój ojciec opowiadał mi, że był kiedyś na przedstawieniu dramatu; grała jakaś znakomita aktorka, a w roli Otella występował sławny w owym czasie artysta dramatyczny, mulat, którego nazwiska niestety nie pamiętam. W ostatnim akcie był tak straszny, rozwścieczony, z pianą na ustach, że nie mogąc pohamować swego przerażenia, Desdemona uciekła.

— To największy hołd, który mogła oddać grze swego partnera— oświadczył Orwicz.

Gdybym miała zazdrosnego męża, zrobiłabym tak, jak ta aktorka na scenie.

— Proszę pani, zazdrość jest jednym z objawów miłości, często nawet pożądanym. Wieczna pogoda znuży wkońcu, trzeba czasem burzy, aby lepiej ocenić blask słońca. Pani się o tem z pewnością przekona.

Pani Pola przypomniała sobie, że konsul miał opinję lowelasa i rzekła z urwisowskim uśmiechem.

— Pan musi być doświadczony w sprawach tych zmian atmosferycznych.

— Tempi pasati, moja śliczna pani — odrzekł, wskazując swą łysinę — wolałbym mieć więcej włosów na głowie i iluzyj w sercu, niż cieszyć się smutnym skarbem doświadczenia. Życzę wam nabyć go jaknajpóźniej!...

Dzwonek przerwał rozmowę. Konsul pożegnał młodą parę. Wkrótce kurtyna wzniosła się wśród ciemności i głębokiej ciszy.

— Wiesz, Sewer— szeptała pani Pola — mam takie emocje, jakgdyby to wszystko nie było „na niby", ale naprawdę.

— Nie pójdziemy więcej na dramatyczne opery, jeśli się tak przejmujesz.

— Kiedy emocje te— przyjemne, n[...] że ten konsul ma rację, że po burzy l[e]p[iej] ocenia się blask słońca.

— Ja go i tak oceniam.

— Cicho, cicho, już się rozpoczyna. Ac jaka Desdemona ładna!..

ROZDZIAŁ II.

Gabinet doktora Franciszka Dancours pogrążony był w takiej ciszy, jakgdyby willa, w której mieszkał leżała na pustyni a jednak wznosiła się ona wAuteuil, ruchliwem przedmieściu wrzącego życiem Paryża.

Wymateracowane drzwi nie dopuszczały żadnego odgłosu, olbrzymie parapetowe okna otwierały się na taras, z którego parę schodów wiodło do cienistego ogródka. Rozłożyste drzewa przysłaniały w[i]dok na dalsze kamienice. Siedziba doktora inwalidy czyniła wrażenie wiejskiej rezydencji. Niegdyś, przed laty, Amerykan[ska] miljarderka obrała ten uroczy zakątek, ja[]ko wymarzony; odpowiadał on najbardzi[ej] wymaganiom i usposobieniu sławnego d[o]ktora, któremu zawdzięczała zdro[wie] [illegible]

SPORT.

Jutro frapujący mecz.

Ł.K.S. GRA Z KIPESTI.

W dniu jutrzejszym odbędzie się na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji o godzinie 18-ej międzynarodowy mecz ŁKS—Kipesti (Budapeszt.

ŁKS wystąpi przeciwko Węgrom w następującym składzie: Andrzejewski, Karasiak, Fliegl, Pegza I, Pegza II, Tadeusiewicz, Król, Sowiak, Lewandowski, Wolski i Miller.

Po przerwie Miller będzie grać na lewem skrzydle, zaś na prawem zastąpi go Gątkiewicz. Kipesti przeciwstawi ŁKS-owi drużynę następującą: Vadi, Szemery, Rot, Purzel, Eatkay, Havas, Szekkely Szabo, Neme, Dery i Steiner.

W niedzielę i poniedziałek Węgrzy grali we Lwowie, gdzie zwyciężyli reprezentację miasta 2:1 i zremisowali z Pogonią: 1:1.

Mecz ŁKS-u z wiedeńskim Hakoahem został już definitywnie zakontraktowany na wtorek 7 lipca. Mecz zostanie rozegrany o godz. 18.15 na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji. W najbliższą niedzielę 5 lipca Ł. K. S. rozegra w Warszawie mecz ligowy z Warszawianką.

Ostatnia próba asów.

Zakończenie wyścigu do morza

W nadchodzący czwartek, 2 lipca o godz. 18-ej na Dynasach odbędą się ciekawe zawody kolarskie, przy udziale najwybitniejszych zawodników stolicy — Napierały, Michalaka, Popończyka, Starzyńskiego, Kapiaka i innych.

Zawody będą ostatnią próbą naszych asów przed nadchodzącemi zawodami międzynarodowemi.

W ramach zawodów powyższych odbędzie się zakończenie V wyścigu kolarskiego do Morza. Ciekawy program i końcowa walka na torze uczestników wyścigu niewątpliwie sprowadzi na Dynasy liczną publiczność.

„Dzicy“ z Chojen i Widzewa

KS „John” — RKS „Widzewianka“ 6:3 (2:1)

Rozegrane na boisku „Sokoła“ spotkanie w piłce nożnej między Johnem a Widzewianką zakończyło się zdecydowanem i zasłużonem zwycięstwem chojeńskiego zespołu Johna, mimo, że przeciwnikiem był zespół o doskonałych warunkach fizycznych i dobrej technice.

Widzewianka, jak wiadomo, ostatnio pokonała „Jedność“ a John „Sokół“ to też przewidywano skromny wynik meczu. Przy pierwszych atakach Johna zaznacza się jego dobre zgranie. W 11 minucie pada bramka dla Widzewianki. Wbrew przewidywaniom nietylko John nie konsternuje się, ale z ambicją idzie naprzód. Wreszcie radość widowni oznajmia wyrównanie. Strzelcem był Skibiński. W parę minut potem ten sam zawodnik uzyskuje drugą bramkę dla swych barw.

Po zmianie stron gra jest bardzo nerwowa.

Wyrównuje również Widzewianka. Kibice tego zespołu okazują szczerą radość.

Niedługo trwa remisowy stan. Uzyskuje bramkę Majkowski dla Johna. Za chwilę pada czwarta i piąta bramka. Strzelcami są Ludwisiak i Wojtal.

Jednakże trzeba podkreślić niesłychaną ambicję widzewiaków, którzy walczyli o lepszy wynik. Wreszcie uzyskują trzecią bramkę. W minutę potem uzyskuje „John' przez Lisieckiego szóstą bramkę.

W „Johnie“ na wyróżnienie zasługuje cały zespół. Widzewianka była zespołem ambitnym o słabych tyłach a lepszym ataku. Wyróżnił się doskonały Dziedzic.

POWÓDZ BRAMEK...
Strzelec (Chojny) — Polonja (Łódź) (6:0) 1:0.

Sekcja piłkarska Zw. Strzeleckiego „Strzelec“ rozegrała na boisku Z. S. mecz piłkarski z K. S. Polonią. Przebieg gry na dość wysokim poziomie, Strzelcy wystąpili nieco w składzie odmłodzonym i grali b. dobrze przeprowadzając szereg ładnych ataków i zdobywając do przerwy prowadzenie przez Kabalskiego.

Po zmianie pól klasę lepsi są „Strzelcy“, natomiast Polonia nie wytrzymuje tempa i puchnie. Strzelcy prawie, że nie schodzili z pola karnego ciągle bombardowali, zdobywając dalsze 5 bramek przez Kabalskiego 2, Płusę i Miszczyka 1.

Przedmecz rezerw [illegible]4.

Strzelec — Łodzianka (4:4) 3:1.

Przedmecz rezerw [illegible]0 dla Strzelców.

LILIPUCI CYRKU STANIEWSKICH ZWIEDZAJĄ ŁÓDŻ.

Przed kilku dniami mieszkańcy Łodzi byli zaskoczeni niezwykłą sceną, a mianowicie: ulicami Łodzi przeciągnął sznur dorożek z pasażerami, których ledwo można było zauważyć. Byli to lilipuci cyrku Staniewskich, który przybył do Łodzi na kilka dni i przywiózł nam rzadkich gości odróżniających się swym mikroskopijnym wyglądem.

Warto zatem zapoznać się z milutkimi gośćmi, którzy bawią u nas przejazdem. Dążmy na plac przy ul. Ks. Bandurskiego gdzie cyrk Staniewskich rozbił swe namioty, specjalnie zastosowane dla małych gości.

Przedstawienie jeszcze się nie zaczęło przed cyrkiem znajduje się ładnie udekorowane miasteczko, gdzie lilipuci spędzają czas przed rozpoczęciem swej pracy zawodowej. Jest tam ratusz, straż ogniowa, poczta, policja, sklepy, kawiarnie, a największą sensacją jest mała willa, w której mieszka najmniejsza dama świata 17-to letnia Wiedenka Edyta, wzrostu zaledwie 54 cm. Jest bardzo wesoła i rozmowna, a tłumy ciekawych obdarowuje pamiątkami przypinając je własnoręcznie.

Program cyrku liliputów obfituje w pierwszorzędne numery gimnastyczne, ewolucje napowietrznej trupy są wprost zachwycające.

Zespół dżokejski przewyższa dotychczas widziane w dużych cyrkach.

Jednem słowem warto pójść i zobaczyć tembardziej, że cyrk Staniewskich zapowiada ostatnie dni swego pobytu w Łodzi poczem udaje się do Gdyni.

DZIŚ TRANSMISJA Z MIASTA CHAŁUPNIKÓW

Dziś o godz. 20.30 Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radja nadaje ciekawą transmisję z Brzezin z miasta chałupników.

Reportaż ten, przeprowadzony przez red. Benedykta Stefańskiego — nagrany został na płyty gramofonowe w czasie pobytu w Brzezinach samochodu transmisyjnego Polskiego Radja.

Transmisja nadana będzie na wszystkie stacje polskie.

OD DZIŚ OBOWIĄZUJĄ NOWE PRZEPISY PRAWA WEKSLOWEGO I CZEKOWEGO.

Jak już kilkakrotnie donosiliśmy od 1-go lipca wchodzi w życie nowe prawo wekslowe i czekowe ogłoszone w Dzienniku Ustaw nr. 37 z dnia 11 maja b. r. Nowe przepisy różnią się w niektórych wypadkach dość znacznie od przepisów dotychczas obowiązujących. Na czasie z tem wyszło prawo wekslowe i prawo czekowe z objaśnieniami adwokata Michała Hoffor ki, opartemi na bogatem orzecznictwie. Książkę uzupełniają przepisy kodeksu postępowania cywilnego, skomentowane wszechstronnie w sposób umożliwiający zrozumienie całokształtu postępowania nakazowego. Ponadto wydawnictwo zawiera przepisy o opłatach stemplowych. Na końcu broszury znajdują się obszerne skorowidze. Alfabetyczny (11 stron) i rzeczowy 2 str. Książkę wydała księgarnia Wł. Wilak w Poznaniu i kosztuje 2.50 zł. w broszurze, a 3 zł. w oprawie.

WINSZUJEMY

Jutro: — Marji.
Wschód słońca 3.20.
Zachód słońca 19.59.
Długość dnia 16.33.
Ubyło dnia 0.07
Tydzień 27.

Uchylone pytanie obrońcy

Dalszy ciąg procesu o zajścia krakowskie

KRAKÓW, 1.7. W procesie o zajścia krakowskie przesłuchano we wtorek kilku dalszych świadków oskarżenia a mianowicie trzech komisarzy policyjnych: Aleksandra Stasiaka kierownika pierwszego komisarjatu PP. w Krakowie, Romana Berenta, kierownika pierwszego komisarjatu w Białej, oraz kierownika brygady policji politycznej z wydziału śledczego w Krakowie W. Olearczyka, oraz kilku posterunkowych.

Komisarz Berent dowodził krytycznego dnia 23 marca oddziałem złożonym z 24 ludzi. Przyszedłszy w okolicę województwa zbadał sytuację panującą na sąsiednich ulicach. Stamtąd wraz z oddziałem przed gmachem woj. wyruszył od strony ul. Zacisze frontem ku Barbakanowi Tłum który nadszedł w międzyczasie rzucał kamieniami, laskami, ostremi narzędziami itp. W tym momencie

padły również strzały.

Nie pomogło nałożenie bagnetów na karabiny tłum atakował dalej, sytuacja stawała się coraz cięższa. W ostatniej chwili komendant Reszczyński, wydał nakaz strzelania. Świadek wydał, oddziałowi rozkaz dania strzałów w powietrze. Tłum mimo to atakował dalej i stał się jeszcze bardziej agresywny. Wówczas świadek wydał rozkaz salwy do tłumu Po salwie ludzie rozpierzchli się, ale wkrótce potem zaczęli się znowu zbierać.

Tłum porwał zwłoki zabitego i niósł je na ławce plantowej od strony ul. Florjańskiej. Zwłoki położono na szynach tramwajowych. Zwłoki te usunięto po godz. 13-ej.

Świadek zapytany, czy poznaje którego z oskarżonych jako demonstrujących w dniu 23 marca odszukał wśród oskarżonych Jarosza, jako tego, który zachowywał się

bardzo agresywnie.

Na zapytanie prokuratora świadek stwierdza, że przed daniem salwy w tłum zrobiono próbę z gazami łzawiącemi. Komisarz Berent interpelowany w sprawie strzałów z tłumu oświadcza, iż było 12 strzałów rewolwerowych ze strony atakujących. Jedna z kul przebiła policjantowi czapkę. Kostki brukowe rzucane na policjantów dochodziły do ciężaru 3 kg. W pewnem miejscu rzucono flaszkę z jakimś gryzącym płynem.

Obrońca: — Pan zeznał, że robiono próbę z pistoletami gazowemi w koszarach na ul. Siemiradzkiego, ale czy na ul. Basztowej robiono taką próbę?

Świadek: — Tam nie.

Obrońca: — Rozkaz strzelania wyszedł od p. Reszczyńskiego. Czy rozkaz ten spotkał się aprobatą, czy też z krytyką władz?

Czy może dymisja wojewody Świtalskiego pozostaje w związku z tą sprawą?

Przewodniczący uchyla to pytanie obrońcy.

Prokurator: — Pan komisarz wspomniał, że pragnął uniknąć rozlewu krwi. Jak pan to rozumie?

Świadek: — Robiłem wszystko co mogłem, dawałem sygnały gwizdkiem, krzyczałem aż ochrypłem. Wszystko

nie odniosło skutku.

Następnie zeznaje komisarz Stasiak który pełnił służbę na Placu Matejki w dniu 21 marca po poł. Gdy tłum ruszył po wiecu z domu Związku Zawodowego Kolejarzy świadek z oddziałem policyjnym usiłował skierować tłum w miasto, a nie pod województwo. Z tłumu padły kamienie. Siedmiu policjantów zostało kontuzjonowanych, jeden doznał pęknięcia szczęki, od uderzenia kamieniem. W dniu 23 marca świadek pełnił służbę na ul. Basztowej i tam ochroniał gmach województwa. Na pytanie prokuratora świadek stwierdza że w jego oddziale robiono próbę na ul. Basztowej z użyciem pistoletów gazowych, jednak wiatr cofał gaz na policję.

Świadek Olearczy zeznawał krótko bo wiem nie zadawali mu pytań. Świadek stwierdza, iż widział w tłumie oskarżonego Mandelbauma i obserwował go przez kilka sekund.

Zeznania dalszych trzech świadków nie przyniosły nowych szczegółów. Dalszy ciąg rozprawy w środę.

Sport w kilku słowach.

W ciągu najbliższej soboty i niedzieli, 4 i 5 bm. odbędą się na stadjonie Wimy, przy ulicy Rokicińskiej mistrzostwa kobiece Polski w lekkiej atletyce.

Będzie to rewja najlepszych zawodniczek z całego kraju. Prócz zawodniczek łódzkich z Kwaśniewską i Wajsówną na czele, do mistrzostw poszczególne okręgi zgłosiły zawodniczki następujące:

Warszawa: Sadowska, Chrzanowska, Kustinówna, Grigołajtisówna, Mondralówna, Smętkówna, Duninówna, Żmudzińska i Radzimińska (wszystkie z Warszawianki), Paluszkówna, Huttelówna, Sieroszewska, (Legja), Sobczakówa, Nowacka (AZS), Wentlówna (Skra) i Cejzikowa (AZS).

Śląsk: Hofmanówna (Stadjon, Chorzów), Biskupówna (KPW Katowice) — Świątkówna i Kieronimówna (Zw. Strz. Katowice,

Lwów:: Batiukówna (Zw. Strzel. Lw.) Horsteinówna (Hasmonea),

Pomorze: Stanoszkiewiczówna, Gawrońska, Wiśniewska, Galkowska (Sokół, Grudziądz),

Bydgoszcz: Romanowska (Polonja).

Pozatem spodziewane są zgłoszenia Poznania, Krakowa, Białegostoku i inn. okręgów.

W związku z wiadomością o poturbowaniu po meczu ŁKS Ib—Widzew sędziego tego meczu p. Kowalewskiego, dowiadujemy się, że p. Kowalewski został uderzony przez jakiegoś łobuza (już po meczu) jednak uderzenie to było niezbyt groźne, tak, że nie było potrzeby wzywania pogotowia.

W dalszym ciągu mistrzostw piłkarskich juniorów w Łodzi o tytule mistrza grupy 1-ej zadecyduje sobotni mecz UTI —WKS I o tytule mistrza grupy 2-ej mecz ŁKS I — Tur I, zaś w grupie 3-ej tytuł mistrza grupy ma już zapewniony Widzew I. Następnie mistrzowie grup walczyć będą ze sobą w jednej grupie po dwa razy.

W najbliższą niedzielę odbędą się w Łodzi następujące dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A: ŁKS Ib — SKS., WKS — ŁTSG, UT — Widzew, Wima—Burza, PTC — Makabi. Prócz tych meczów pozostały jeszcze w klasie A do rozegrania mecze następujące: ŁKS Ib — Wima, WKS — Makabi, Widzew — ŁTSG, SKS — UT i PTC — Burza. Mecze te rozegrane będą 12 lipca. Mistrz łódzkiej klasy A wyłoniony musi być jeszcze przed 12 lipca w związku z czem dowiadujemy się, że gdyby ŁTSG nie pokonało najbliższej niedzieli WKS i nie zapewniłoby sobie w ten sposób definitywnie mistrzostwa łódzkiej klasy A, odbyłyby się w ciągu przyszłego tygodnia w dzień powszedni mecze, któreby całkowicie wyjaśniły sytuację.

Mistrzostwa piłkarskie łódzkiej klasy B znajdują się już w stadjum końcowem i wkrótce mistrzowie grup rozpoczną walki o awans do klasy A, na miejsce zdegradowanej drużyny tej klasy (najprawdop. Makabi). W grupie łódzkiej w klasie B tytuł mistrza ma zapewniony KP Zjednoczone, w grupie pabjanickiej, pewnym mistrzem jest Sokół (Pabjanice), w grupie tomaszowskiej Lechja (Tomaszów) i w grupie kaliskiej Kaliski Klub Sportowy (KKS). Wymienione kluby rozegrają ze sobą po dwa spotkania, a klub który uplasuje się na pierwszem miejscu zaawansuje automatycznie do klasy A.

Odezwa Zw. b. Ochotników A. P.

Związek b. Ochotników Armji Polskiej nadesłał do Redakcji naszego pisma odezwę — wezwanie do całego społeczeństwa łódzkiego. W odezwie tej organizacja ta zwraca się do ogółu mieszkańców naszega miasta z apelem, by hasło dozbrojenia rzucone przez Naczelnego Wodza, gen. Rydza - Śmigłego dotarło do wszystkich instytucyj, fabryk, wszystkich przedsiębiorstw i warsztatów pracy.

TEATR LETNI (dawn. Bagatela). Piotrkowska 94, tel. 248-32.

W środę o godzinie 8,45 wiecz. i dni następnych, premjera szampańskiej farsy muzycznej w 3-ch aktach Hugo Hirscha p.t. „Szalona Lola“, która na wszystkich scenach święciła rekordowe powodzenie.

Arcyciekawa treść, zawrotne tempo, świetna obsada z pełna temperamentu Ja-[illegible]ską, Jani-[illegible]kim, [illegible]

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 30 czerwca 1936 r.

Nowy Jork loco 12,33, lipiec 12,23 sierpień 12,18, wrzesień 11,91.

Liverpool loco 7,19 lipiec 6,70, sierpień 6.58, wrzesień 6,46

Brema, loco 14,68 lipiec 12,40, paździrnik 12,67, grudzień 12,65

Waluty, dewizy , akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE— MOCNIEJSZE

Zainteresowanie papierami państwowemi było średnie kursy naogół kształtowały się zwyżkowo.

W grupie premjówek nastrój panował spokojny, przedmiotem tranzakcyj i notowań oficjalnych była jedynie 3 proc. Pożyczka Inwestycyjna. Zwykłe odcinki I emisji zniżkowały o 25 gr. II-ga emisja (zwykła i seryjna) utrzymała się na niezmienionym poziomie w porównaniu do ostatnich notowań urzęd. z dn. 26.6 br.

LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

Dział prywatnych popierów lokacyjnych był mało ruchliwy, tranzakcje oficjalne zawierano zaledwie 4 gatunkami listów.

AKCJE —UTRZYMANE.

Obroty papierami dywidendowemi były dość ożywione, przedmiotem tranzakcyj kwalifikujących się do notowań urzędowych było 5 gatunków akcyj.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 28. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warwie. Pszenica jednolita 22,50, żyto I st. 15.00—15,25, mąka pszenna gat. I A 0-20% 36,00—38,00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 23,50 —24,50 razowa 0-95% 19,00—19,50;

POZNAŃ, 28. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 14,00—14,25. pszenica 20,25—20,50 mąka żytnia wyc. 0-30% własnego wymiału 21,75— 22,00, mąka pszenna gat. I wyc. własnego wymiału 0-20% 33,50—35,25.

KTO MOŻE BYĆ ZWOLNIONY OD OPŁATY RADJOABONAMENTOWEJ.

W związku z ogłoszeniem rozporządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów, dotyczącego specjalnych ulg dla abonentów Polskiego Radja — otrzymaliśmy dodatkowo szereg wyjaśnień.

Zgodnie z temi informacjami każdy nowy abonent Polskiego Radja, który obecnie zarejestruje i zamówi na raty odbiornik radjowy „Detefon“ lub „Echo“ zwolniony będzie z opłaty wstępnej, oraz z opłaty abonamentowej i rat za odbiornik aż do dn. 30 września.

Szczegółowych informacyj udzielają w tej sprawie wszystkie urzędy pocztowe przy okienkach przeznaczonych dla załatwiania spraw abonamentu radjowego.

PORZĄDKOWANIE KSIĘGOZBIORU w miejskich bibljotekach.

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Mieskiego w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że — w związku z urlopami i koniecznością uporządkowania księgozbioru—na przeciąg miesięcy lipca i sierpnia rb. zostaną zamknięte następujące miejskie wypożyczalnie książek:

I Miejska Wypożyczalnia książek dla dzieci i młodzieży, ul. Piotrkowska 223, II. — Rybna 14, III. — Zagajnikowa 54, IV. — Staszica 1-3, V. — Miljonowa 23, VI. — Podmiejska 21 i Miejska Wypożyczalnia książek i czytelnia pism dla dorosłych, ul. Rokicińska 1.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Nieusprawiedliwiona godzina.
Teatr Letni „Bagatela“. Piotrkowska 94, — Szalona Lola.
Adria — Czar młodości.
Casino — Promenada miłości.
Corso. I. Oskarżam Cię Matko. II. Czarna perła.
Cyrk Staniewskich ul. ks. biskupa Bandurskiego. Wielkie przedstawienie.
Grand - Kino —
Europa. Brygada śmiałych.
Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.
Metro — Czar młodości.
Miraż. Oczy czarne.
Przedwiośnie — Dziś wieczorem u mnie.
Palace — Jej Wysokość praczka.
Rakieta. Miłość w masce.
Rakieta — Ostatnie dni Pompei
Sztuka — Casino de Paris.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza. — Wystawa artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

Wszystko dla dzieci.

NAJWESELSZE MUZEUM ŚWIATA.

CZARODZIEJSKIE GUZIKI.

Powszechnie mówimy, że muzea są skarbnicą dóbr narodu, że przechowują dorobek kulturalny minionych wieków itd. Ale któż z nas z ręką na sercu nie wy zna, że po obejrzeniu zaledwie kilku ciekawych eksponatów nie nudzi się śmiertel ni: wśród tych martwych, głuchych, pyłem okrytych, grobowców kultury i sztuki?

Szczególnie nudzą się w muzeum dzieci, które niejednokrotnie zabieramy z sobą. Albowiem maleństwa te lubią śmiać się głośno, wszystko dotykać rękoma, — a tu niestety, nie wolno. Przytem ponury nastrój sal muzealnych sprawia, że, mrużą się ich oczka, a usta poczynają

głośno ziewać.

Poznawszy psychikę i dążenia dziatwy, człowiek dwudziestego wieku spieszy jej z pomocą stwarzając dlań osobne muzeum w którem dzieciom jest wesoło i ochoczo.

Jedno jedyne w całym świecie muzeum w którem malcy czują się naprawdę szczęśliwie, stanowi zaczarowany dom South Kensington w Londynie. Tu w tym przybytku radości i śmiechu, wolno dziatwie wszystko poruszać i wszystkiem się bawić. Zbudowane przed kilku laty muzeum jest zaopatrzone w najnowsze wymagania techniki i psychiki dziecka. Widzieć w niem można specjalnie skonstruowane eksponaty, któremi dziatwa dowolnie się bawi.

W tem niezwykłem muzeum osoby starsze tolerowane są tylko jako towarzysze dzieci, a którym nie wolno przeszkadzać w niczem bawiącej się dziatwie. W tem bajecznem środowisku, nietylko dzieciom pozwala się bawić, ale nawet skłania się je ku zabawie, albowiem twórcy tegoż muzeum dobrze zrozumieli, że dziecko właśnie podczas zabawy najlepiej i

najchętniej się uczy.

To też w salach muzealnych, rozbrzmiewa radosny śmiech bawiących się dzieci Szumią koła dziecięcych pojazdów, a w powietrzu krzyżują się głośne okrzyki wesołych malców.

Największem źródłem radości, w tem muzeum są tastry w ścianach. Na jednej z platform mieści się piękny krajobraz, na którego tle stoją chatki wieśniacze. Tuż obok na ścianie umieszczono taster z napisem „deszcz", a drugi „pogoda słoneczna". Gdy więc malec naciśnie guzik „deszczowy" — wówczas krajobraz

pokrywa się mgłą

a krople deszczu spływają po szybach chat. Natomiast, gdy dotknie taster pogody, natenczas promienie słoneczne zalewają panoramę.

Drugim ciekawym eksponatem, o którym należy wspomnieć, to rozwój środków transportowych, jakie istniały w ciągu wieków. Za naciśnięciem guzika płynie rzeka, na której falach kołysze się łódź, dalej inny guzik puszcza w ruch pędzące poprzez drogi i mosty auto, to znów czołga się w szybkiem tempie, pociąg pospieszny, a po przezroczystych falach płynie majestatycznie okręt transatlantycki.

W innej sali zauważyć można lotnisko Za naciśnięciem guzika rozpędza się

minjaturowy aparat lotniczy,

wznosi się i ląduje. Dalej malec za pocisnięciem guzika wywołuje pioruny i błyskawice tak długo, jak tylko pragnie.

Niejedno dziecko marzy dniami całemi o różnych maszynach, chwilami pragnie zostać maszynistą, by tylko rozpędzać motory. Tu w temże muzeum staje się nim przynajmniej tymczasowo. Puszcza lokomotywę, która pędzi i szumi, gwiżdżąc i dzwoniąc poprzez tory. W innej sali dzieci stają się kierownikami okrętów — a wszystko jest im poddane i na ich rozkazach.

Zachodzi teraz pytanie, czy wolno spędzać woźnemu tegoż muzeum malca z jakiegokolwiek pojazdu? A no, niechaj popróbuje chociażby zapytać o coś w niewłaściwy sposób, — wówczas poszedłby natychmiast do urzędu bezrobocia.

Zaznaczyć należy, że twórcy „muzeum śmiechu" przy podpisywaniu umowy dołączyli klauzulę, by tylko funkcjonarjuszami tego muzeum byli ci,

co kochają dziecko.

Wkońcu pozostaje jeszcze jedno do nadmienienia, a mianowicie, co się stanie gdy dziecko zniszczy lub zepsuje jakiś przedmiot w tem czarodziejskiem muzeum? Dziwnem, jak na obecne czasy wydaje się to, że tam nie bije się dzieci, a ich rodzice nie są pociągani do odpowiedzialności. Przeciwnie, gdy się coś złamie lub zniszczy, dla dyrekcji muzeum jest wielkiem „memento", że dany eksponat jest zbyt słaby i nie wytrzymuje energicznych dziecięcych ruchów. Coprędzej naprawia się uszkodzony przedmiot, ale już masywnie. Wszelkie tego rodzaju opłaty uiszcza skarb państwa.

Kwas cytrynowy na dnie morza.

WYNIKI BADAŃ SZLAMU.

Przed przeszło 30 laty, w 1902 roku, udała się do bieguna południowego jedna z pierwszych antarktycznych wypraw odkrywczych pod kierownictwem dr. W. Bruce. Do bieguna ekspedycja na swym niewielkim okręcie „Scotia" nie dotarła, ale odkryła kraj nazwany Coatsland oraz dokonała szeregu badań naukowych. M. in. kierownik naukowy wyprawy prof. Earnland wydobył z głębokości 4.000 m. próby iłu, które zawiózł z sobą do Anglji, by tam spokojnie oddać się badaniom.

Inne prace nie pozwoliły mu zająć się tym iłem antarktycznym i dopiero teraz, po 30 latach, przesłał go do jednego z angielskich instytutów naukowych do zbadania. Wyniki badań były zdumiewające.

Szlam składał się z mieszaniny kwasu cytrynowego i wapna, tworząc zupełnie znany minerał, nazwany od odkrywcy „Earlandit".

Zagadką pozostaje skąd wzięły się kwasy organiczne, znajdujące się na ogół tylko w roślinach — 4.000 m. pod poziomem morza. Nie można nawet przypuszczać, że istniał tam dawniej ląd, gdyż głębokość oceanu jest w tem miejscu wielka.

A GDYBY SIĘ OŻENIŁ?

KŁOPOTY FIRM ANGIELSKICH.

Nielada kłopoty przechodzą obecnie agenci potężnego towarzystwa ubezpieczeń „Lloyds" w Londynie. Od czasu słynnej afery z ubezpieczeniem transportów herbaty od podwyżek celnych, w którą zamieszany został były angielski minister sir Thomas, agenci poszkodowanego towarzystwa stali się

nadzwyczaj ostrożni.

Niechętnie zatem odpowiadają na propozycje różnych firm, które zwracają się z propozycją ubezpieczenia swych interesów, związanych z mającą za rok nastąpić koronacją króla Edwarda VIII. Na dzień ten wiele firm angielskich przygotowuje mnóstwo pamiątkowych przedmiotów jakport monetki, scyzoryki, torebki itd. Wyobrażony na nich będzie w stroju koronacyjnym monarcha angielski. Zachodzi zatem obawa, że w razie, gdyby król do tego czasu się ożenił, przedmioty te mogłyby się stać bezwartościowe, gdyż zwyczaj wymaga, aby król przedstawiony był w towarzystwie swej małżonki. Od tego właśnie wypadku nieprzewidzianego małżeństwa starają się zabezpieczyć przedsiębiorcy angielscy. Jakkolwiek agenci Llods'a twierdzą, że wszelkie pogłoski o projektach matrymonjalnych Edwarda VIII., który jest zatwardziałym kawalerem,

są przedwczesne

to jednak robią knotrakty bezpieczeniowe nader niechętnie i wymagają bardzo wysokich stawek asekuracyjnych.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

PODSŁUCHANE

PRZED ŚLUBEM.

Zaręczyli się przed niedawnym czasem. On pyta któregoś dnia: — Zarabiam trzysta złotych miesięcznie, czy wyżyjemy z tego?

— Ja tak — odpowiada ona — ale co ty zrobisz?

ŚRODEK NA BEZSENNOŚĆ.

— Choruję na bezsenność, proszę pani i nie mogę znaleźć środka przeciwko temu cierpieniu.

Dama (ziewając): Niech pan dotrzymuje tylko sobie samemu towarzystwa.

AROGANT.

Kociołek upił się. Opuszczając kawiarnię, woła do stojącego w drzwiach umundurowanego jegomościa:

— Dobry człowieku, zawołajcie auto!

— Arogant! — oburzył się tamten. Jestem kapitanem!

— To w takim razie zawołajcie okręt!

NIEDOLA SŁUŻĄCEJ.

— Mój złoty, wyobraź sobie, co za szczęście! Nasza Kasia podczas sprzątania złamała nogę.

— Zapowiedz jej, że wszystko, co ko połamie, potrąci się jej z pensji.

Demonstracja studentów chińskich.



Jedno z ciekawszych zdjęć dokonanych podczas demonstracji 10 tysięcy studentów chińskich w Szanghaju przeciwko garnizonom japońskim. Policjanci angielscy i chińscy prowadzą jednego z demonstrantów.

Do czadu można się przyzwyczaić

Doświadczenia w zamkniętym pokoju.

Wypadki śmiertelnego otrucia tlenkiem węgla w kopalniach albo w źle wentylowanych garażach zdarzają się ciągle, a nauka dotychczas nie dociekła, jak też reaguje człowiek na pierwsze działanie trującego a bezwonnego gazu.

Władzom górniczym w Birmingham, które badania takie chciały przeprowadzić, zaofiarowała swoje usługi 35-letnia dr. Estera Killik. Podjęła się ona służyć jako objekt doświadczalny, zamknąć się

w zaczadzonym pokoju.

Oferta zosała przyjęta i doktorkę usadowiono w hermetycznie zamkniętej kabinie, do której wpuszczano trujący tlenek węgla; kobieta zaś zapisywała swe odczucia.

Najpierw opanowała ją senność, potem dostała silnych bólów głowy i mdłości. Te objawy pozostały niezmienione przez 36 godzin, póki nie wypuszczono doktorki na świeże powietrze. Dr. Collis, który zajmuje się oddawna badaniem tego problemu orzekł, że doświadczenia te posiadają olbrzymią wartość dla nauki. Można się już teraz stwierdzić, że do czadu można się przyzwyczaić i przez powolne zwiększenie jego ilości uczynić organizm odporny na trujące jego działanie.

—0—

NA URLOPIE

WITOLD POPRZĘCKI

POWIEŚĆ

36

A mała Eckenerówna zapytała Sołaka:

— Panie prezesie... czy mężczyzna... jak się obrazi... to trudno go przeprosić?

Miljoner aż przystanął.

— Wie pani co? Trzeba najpierw być pewnym, że się go obraziło, a potem chcieć zgody..

Uśmiechnęła się.

— Ma pan rację...

Gdy weszli do pensjonatu — każde udało się do siebie. Tylko panna Jadzia i Orłowski weszli do salonu, gdzie czterech panów uparcie grało w brydża w kłębach dymu, a córka majora Trzcińskiego nudziła się przy patefonie...

Chwilę później, zjawiła się we drzwiach pani Różycka. Nie wchodząc mrugnęła do panny Jadzi...

Orłowski opowiadał jej właśnie o procesie księżnej Marji. Opowiadał ze swadą i tą swobodą, która go zawsze cechowała, a to co opowiadał, było nawet bardzo ciekawe...

Słuchała jednak siedząc, jak na szpilkach, bo niewiadomo dlaczego zainteresowało ją, co też za interes może mieć do niej „ciotunia"?

Chciała doczekać końca opowiadania, ale... nie wytrzymała.

— Bardzo pana przepraszam. Ja zaraz wrócę, tylko się dowiem, czego ciotunia chce ode mnie. Dobrze?

— Proszę bardzo... — odparł z uprzejmem zdziwieniem Orłowski.

Panna Jadzia pobiegła do pokoju pani Różyckiej. Już z progu zauważyła, że „ciotunia" jest podniecona i cokolwiek zanadto rozradowana.

— Wyobraź sobie, Jadziu, że po obiedzie był u mnie pezes! Nie mógł się długo zdecydować na wyłożenie w jakiej właściwie sprawie przychodzi, a wreszcie powiedział, nie, no najpierw wypytywał się, czem ja dla ciebie jestem, więc ja mówię, że nie jestem krewną we właściwem tego słowa znaczeniu, tylko, że mam duży wpływ na ciebie...

— No i co?— przerwała krótko panna Jadzia.

— I powiedział mi tak: „Niech pani powie pannie Jadzi, że nie mam zamiaru z nią flirtować, tylko mam poważne zamiary..." Co ty na to?

— Co ja na to?— powtórzyła bezdźwięcznie panna Jadzia.

— No, przecież tu nie o mnie chodzi, tylko o ciebie...

— A szkoda, że nie o ciotunię chodzi.. —odparła poważnie piękna panna. — Jabym ciotunię chętnie wydała za niego...

— Eee! Bo ty sobie kpisz, dziewczyno, a mnie chodzi o twoje szczęście!— uniosła się pani Różycka.

— Ciotuniu kochana... moje szczęście niech ciotunia zostawi mnie samej. Jeżeli on chce, żebym została jego żoną— to niech sam się o to stara, a nie przez posły. Poco pośrednictwo? Pośrednicy są potrzebni przy handlu bydłem...

— Och! Jak ty czasem mówisz. Przecież mogłabyś zrozumieć, że nie miał odwagi wprost ci tego powiedzieć...

— Skoro nie miał odwagi — to znaczy nie jest mężczyzną, na którego wartoby spojrzeć...

— Ach! Bo ty sobie nabiłaś głowę tym inżynierem...

— Skąd ciotunia wie? Po czem sądzisz?

— Sama mi przecież mówiłaś na drugi dzień, jak go poznałaś.

— Sama? Ach... tak. Racja...

Zapadło milczenie Słychać było tylko szybki oddech oburzonej gospodyni i dźwięki patefonu, dochodzące z salonu.

„...bo najtrudniejszy zawsze jest początek... „— zapewniał jakiś damski głosik z płyty.

— No, więc? Co mu mam odpowiedzieć?— zniecierpliwiła się pani Różycka.

Panna Jadzia oprzytomniała. Potrząsnęła głową, jakby chciała odegnać jakieś uparte myśli, poczem odparła niezdecydowanie:

— Niech mu ciotunia powie, że nie miała [illegible] sposobności ze mną się rozmówić. Niech on sam probuje...

— A..ty... co mu odpowiesz?— zapytała ciekawie „ciotunia".

— Nie wiem....

Pani Różycka podniosła ramiona Już chciała powiedzieć kilka słów, streszczających jej oburzenie, gdy zauważyła, że panna Jadzia ma minę bardzo bliską łez. Żal się zrobiło starszej pani tej biednej sieroty, której tak mógł przecież każdy mężczyzna w głowie zawracać...

— Więc kimże ty się interesujesz? Powiedz szczerze, to przynajmniej ja nie będę żadnych głupstw w twojem imieniu robić— zapytała znacznie łagodniejszym tonem.

Ale panna Jadzia, wychodząc, odpowiedziała niezdecydowanie:

— Nie wiem...

Pani Różycka chciała jeszcze coś powiedzieć, ale.. machnęła ręką i została sama w gabinecie zastanawiając się nad dziwną zmianą, jaką zauważyła w swej puplice.

Tymczasem Stanisławski siedział w swoim pokoju i myślał. Niewesołe to musiały być myśli, bo zmarszczony był tak, jak wtedy, kiedy mu Indjanie nad Rio Grande donieśli, że w miejscach, wybranych przez niego na postawienie filarów wiaduktu — są źródła: jedno obok drugiego.

— Mnóstwo! Mnóstwo!— zapewnili.

Zmarszczony był tak, jak wtedy, kiedy na drugim moście, tym pod Santa Anna, zobaczył dwie rysy w głównym filarze..

A przecież wtedy dał radę i źródłom i filarowi. Dla źródeł stworzył osobne ujścia ocembrowane, filar kazał rozebrać i okazało się, że robotnicy umyślnie go źle zrobili, bo byli zapłaceni przez konkurującą firmę.

Dał sobie radę.

A dziś? Dziś siedzi jak obite dziecko w kącie i nie może sobie dać rady..

Na tę myśl poderwał się z miejsca, jak oparzony.— Chyba ja nie jestem [illegible] —rzekł głośno.— Przecież do djabła...

Nie dokończył tej myśli, bo z ręki wyleciała mu na podłogę książka, którą [illegible] zamiar czytać, w razie gdyby ktoś z towarzystwa chciał sprawdzić, co on robi. Książka upadła i otworzyła się...

„Trzeba umieć cierpieć i nie załamywać się...

A przedewszystkiem — trzeba chcieć. Trzeba strasznie chcieć i nie oglądać się na żadne przeciwności: ani te, które się ma w sobie, ani te, które piętrzą się dokoła..."

Stanisławski, przeczytawszy te słowa uśmiechnął się. Odetchnął. Spojrzał przed siebie i przez okno zobaczył dumny szczyt Giewontu.

— Nie oglądać się na przeciwności— powtórzył szeptem. — Nie załamać się...

I w oczach zamajaczył mu olbrzymi most, który miał siedem przęseł, po trzydzieści metrów każde, a wysoki na osiemdziesiąt metrów... Koniec mostu docierał gdzieś do szczytu Giewontu, rozpoczynając się tuż u stóp inżyniera...

— Po takiej drodze pójdziemy —szepnął do siebie rozmarzony.— Trzeba tylko nie oglądać się na przeciwności i nie załamać się..

(d. c. n.).

Redaktor naczelny: Franciszek [illegible] … Władysława Stypułkowskiego … [illegible] (dawniej Karola 2)
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski